Po konfiskacie nakład drugi.

Nr. 1. Kraków, dnia 1. października 1911 r. Rocznik I.

TYGODNIK MIESZCZAŃSKI

PRENUMERATA:
w Krakowie i na prowincyi w całe monarchii austr.-węg. wynosi z przesyłką pocztową dla „Tygodnika Mieszczańskiego"
rocznie . . Kor. 4·80 | półrocznie Kor. 2·40
kwartalnie Kor. 1·20.
Numer kosztuje 10 halerzy.

CZASOPISMO SPOŁECZNE i POLITYCZNE.
ORGAN MIESZCZAŃSTWA POLSKIEGO.
WYCHODZI W KAŻDĄ NIEDZIELĘ.

Wychodzi co niedzielę.
Nabywać można we wszystkich agencyach dzienników.
Rękopisów nie zwraca się.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą od wiersza petitowego 12 hal. — Nadesłane 80 hal.

Administracya i Redakcya „Tygodnika Mieszczańskiego": ulica św. Krzyża L. 7, Kraków.

W IMIĘ BOGA — KU LEPSZEJ PRZYSZŁOŚCI!

Nasze drogi.

Pismo nasze ma służyć interesom mieszczaństwa polskiego, ma wypowiadać troski i pragnienia, potrzeby i dążenia tego licznego zastępu rękodzielników, przemysłowców i kupców, którzy pracą skrzętną najwięcej przyczyniają się do rozwoju miast naszych i na których spoczywa największe brzemię podatków i danin publicznych.

Nie chcemy tworzyć odrębnej kasty mieszczańskiej i nie odmawiamy innym warstwom społecznym ani zasług, ani należnego znaczenia. Ale jesteśmy zdania, że my, rękodzielnicy, kupcy i przemysłowcy stanowimy poważną grupę, której w życiu publicznem także należy się stosowny udział i która posiada swoją własną sferę interesów, czasem sprzecznych z interesami innych warstw.

W miłości ojczyzny i w służeniu jej wedle sił nie czujemy się pośledniejszymi od innych i w sprawach narodowych pragniemy wraz z innymi stać karnie w szeregu, gotowi do ofiar i poświęceń, jakich dobro narodu będzie wymagało.

Z miłością ojczyzny łączymy gorące przywiązanie do świętej wiary przodków naszych, którą wyznawać słowem i czynem pragniemy, nie dopuszczając żadnego kompromisu z prądami, wrogimi dla kościoła katolickiego. Dla innych wyznań żywimy uczucia tolerancyi, która zawsze odznaczała społeczeństwo polskie.

W polityce miejskiej, krajowej, państwowej jesteśmy demokratami. Ale nazwa demokraty stała się u nas niezrozumiałą, gdyż tyle potworzyło się demokratycznych frakcyi, często ze sobą walczących, że nazwa demokracyi nie określa już kierunku politycznego, stała się firmą niewyraźną, nieraz zwodniczą, a w każdym razie zdyskredytowaną w kraju. Niemal z każdym rokiem mamy nowy kurs demokracyi, idącej raz na pasku konserwatystów, to znowu pod opieką c. k. rządu, w sojuszu raz na prawo, to znów na lewo.

Wyznając się tedy demokratami, musimy dodać, że zasadą naszą główną jest równość praw i równość obowiązków i że taką politykę uważamy za demokratyczną, która zapewnia jak największy pożytek jak najliczniejszej części społeczeństwa, nie krzywdząc wszakże żadnej warstwy lub grupy społecznej, lecz dążąc do równomiernego zaspokojenia potrzeb i interesów każdej z nich. Tak rozumiemy politykę prawdziwie ludową, która nie powinna i nie może lekceważyć interesów mieszczaństwa, jako jednego z ważnych czynników społecznych.

Nie zaślepieni partyjnemi hasłami, pragniemy bezstronnie oceniać działalność wszystkich stronnictw, żądając od każdego z nich, by liczyły się z postulatami naszej warstwy, by popierały żądanie rękodzieła, przemysłu i handlu krajowego.

Wolni od ambitnych zamiarów przewodzenia na szerszej arenie życia publicznego, domagamy się, by się z nami liczono przedewszystkiem w zakresie autonomii gminnej. Będziemy walczyli o zdobycie w Radzie miejskiej takiego stanowiska, jakie się nam należy według naszej liczby, według sumy podatków i ciężarów publicznych, według tej części pracy, którą dla dobra ogólnego spełniamy.

Dlatego na pierwszem miejscu stawiamy reformę gminnej ordynacyi wyborczej, usunięcie przestarzałych przywilejów wyborczych, zrównanie uprawnienia wyborczego i zapewnienie dla sfer mieszczańskich poważnego udziału w reprezentacyi miasta.

W wyborach do Sejmu i do Rady państwa chcemy brać udział, jako zorganizowana i świadoma celów grupa, kt ra swymi głosami rozporządzać będzie solidarnie, dając je kandydatom, którzy nie słowem, nie obietnicami, lecz czynami dowiedli, że leży im na sercu podniesienie mieszczaństwa polskiego.

Nie wyliczamy wszystkich szczegółowych postulatów mieszczaństwa, pozostawiając je do omówienia w dalszych numerach naszego pisma.

Obecnie chodziło nam jedynie o zaznaczenie najogólniejszych zarysów naszego programu, o rzucenie pierwszego hasła do zjednoczenia mieszczaństwa w celu wspólnej, samodzielnej obrony swych moralnych, ekonomicznych, społecznych i politycznych interesów.

Do wszystkich braci mieszczan odzywamy się z prośbą o poparcie i współdziałanie. Nadsyłajcie do redakcyi naszej uwagi o sprawach bieżących, korespondencye, artykuły. Piszcie, co was boli i co na lepsze zmienić pragniecie. Redakcya będzie starała uwzględnić wszystkie wasze życzenia.

Gdzie ma stanąć pomnik Kościuszki?

(Głos mieszczanina).

Artyści, architekci, estetycy i inni uczeni znawcy piękna wiodą z sobą zacięte spory, w którem miejscu wystawić pomnik dla bohatera z pod Racławic.

Dla nas, mieszczan, sprawa ta nie przedstawia żadnej wątpliwości i gdyby zarządzić głosowanie wśród mieszczan, z pewnością wypadłoby ono jednomyślnie. Sławetna Rada miejska nie miałaby kłopotu z wyborem miejsca, gdyby w niej zasiadała większość mieszczańska, lub gdyby bodaj zechciała się powodować uczuciami, które nas, mieszczan, ożywiają.

Bo dla nas, którzy od szeregu pokoleń zżyliśmy się z tą prastarą stolicą podwawelską, Kościuszko nie jest tylko osobistością historyczną, lecz żyje on prawdziwie w naszych sercach, czujemy jego wielkiego ducha, zawsze obecnego wśród Krakowian, a ilekroć to wielkie nazwisko stanie na pamięci, widzimy go, tego wskrzesiciela ujarzmionej Polski, zawsze z ręką wzniesioną w górę na Rynku krakowskim, składającego przysięgę Bogu i Ojczyźnie, że nie złoży oręża, póki z kraju nie wypędzi najezdców.

To miejsce, na którem ta wiekopomna uroczystość się odbyła, jest świętem dla Krakowian, ta chwila dziejowa, jako jeden z najwspanialszych momentów rozbiorowych historyi narodu, dotąd nam wszystkim jasno świeci.

Gdy byłem małem pacholęciem, lubiałem słuchać gawęd starej babuni, która już wówczas ósmy dziesiątek lat życia liczyła. W umyśle jej zatarło się wiele wspomnień, ale o tej przysiędze Kościuszki, której była naocznym świadkiem — zawsze z taką żywością opowiadała, jak gdyby rzecz działa się nie przed kilkudziesięciu laty, blisko przed wiekiem, ale wczoraj. Ojciec babki przyprowadził ją, wówczas kilkoletnią dziewczynkę, by widziała, jak Kościuszko przysięga wierność narodowi i w ciżbie podniósł ją na rękach ponad tłum, okazując wodza i przykazując, by o tem, co widzi, długo pamiętała.

Rzeczywiście pamiętała to zdarzenie do końca życia, wnukom je opowiadała.

A my, którzyśmy jej słuchali, przyjęliśmy tak dalece do głębi serca to jej opowiadanie, że jej wspomnienie stało się naszem wspomnieniem własnem, jak gdybyśmy samo zdarzenie naocznie oglądali. I dalej podajemy tę żywą tradycyę dzieciom naszym. Patrz — mówimy do syna — tu, gdzie ten kamień, stał Kościuszko i ślubował walczyć o wolność ojczyzny. Tu stał i widziała go wasza prababka i wasz prapradziadek i tłumy narodu.

To jedno wspomnienie w najwcześniejszem zaraniu życia rozgrzało mi duszę miłością ojczyzny.

A jestem pewny, że wśród mieszczan krakowskich wielu, bardzo wielu może powtórzyć to samo, że ta serdeczna nić tradycyi żywej, podawanej z pokolenia na pokolenie, łączy teraźniejszość z przeszłością piękną i wzniosłą. Widzimy Naczelnika zawsze na Rynku krakowskim, składającego przysięgę wierności dla narodu.

Po nim przyszły w to miejsce mnogie tysiące, a pomni przykładu bohatera, powtórzyli za nim przysięgę, nie tyle wojenną i nie tyle ofiarną krwią, ale wznoszącą serce i duszę w górę, ku ideałom narodowym.

Więc jedynie w tem miejscu ma stanąć pomnik Kościuszki na pamiątkę i cześć nie tylko bohatera, ale i tej narodowej przysięgi, aby w dalekie pokolenia, aż do spełnienia naszych nadziei, pomnik ten wzywał każdego Polaka do podobnych ślubów, do niezłomnego postanowienia, że służyć będzie wiernie sprawie narodowej, poświęci dla niej wszystko, w razie potrzeby nawet życie.

Cóż nas, mieszczan, obchodzi tło architektoniczne, perspektywa, dostrój pobliskich budowli. My widzimy Kościuszkę na Rynku krakowskim na tle naszej żywej tradycyi i serdecznych uczuć patryotycznych, widzimy tę chwilę wielką, która w wyobraźni i w sercu Krakowian ściśle się spoiła z postacią Naczelnika.

Bodaj przyszła tu cała Polska i tak samo wraz z nami odżyła wspomnieniem wielkiej chwili dziejowej, która głosi przykazanie ofiarowania się dla ojczyzny.

Może to zdziwi estetów, lecz szczerze powiem: umieszczenie pomnika Kościuszki w Krakowie na innem miejscu, a nie na miejscu przysięgi, odczuje mieszczaństwo krakowskie jak gdyby gwałt, zadany najdroższym wspomnieniom patryotycznym. Z tem Rada miejska i inne czynniki liczyć się powinny, bo przecież pomniki stawia się nie tylko dla upiększenia placów, nie można więc przy wyborze miejsca powodować się względami wyłącznie na przepisy architektonicznego piękna. Trzeba też coś zrobić i dla tradycyi żywej i umieścić pomnik Kościuszki tam, gdzie Kościuszko stanął w najuroczystszej, najpiękniejszej chwili swego życia.

Żądamy reformy wyborczej dla Rady miejskiej.

Niema w całym kraju, a nawet w całem państwie miasta, któreby posiadało tak wsteczną ordynacyę wyborczą, jak Kraków. Gdy w innych miastach bodaj częściowo zbliżono się do ideału czteroprzymiotnikowego głosowania, u nas ciągle jeszcze utrzymuje się podział sztuczny obywateli na

rozliczne koła i kółeczka wyborcze, a ogromna masa mieszkańców zupełnie jest pozbawiona prawa głosowania.

Ustawa państwowa wprowadziła już powszechne, równe, bezpośrednie, tajne głosowanie do parlamentu, Sejmy innych krajów wkroczyły na drogę reformy prawa wyborczego, a i Sejm galicyjski, najwięcej ze wszystkich oporny przeciw wszelkiemu postępowi, radzi nad rozszerzeniem prawa wyborczego. Cały ten prąd nowoczesny, zmierzający do uchylenia niesprawiedliwości społecznej, nie oddziaływa wcale na krakowską Radę miejską. Niby się coś w niej przebąkuje o potrzebie reformy, ale na seryo o niej się nie myśli.

A że się tak dzieje, temu najwięcej winniśmy my sami, mieszkańcy Krakowa. Nie dopominamy się usilnie i wytrwale o swe prawa, nie pamiętamy o tem, że o prawa trzeba walczyć, trzeba je zdobyć, bo dobrowolnie nam ich nie dadzą obecni posiadacze przywilejów.

Czas zbudzić się z apatyi i rozpocząć akcyę w sprawie gminnej reformy wyborczej, akcyę wytrwałą, konsekwentną, ogarnającą jak najszersze Koła.

Nie wątpimy, że ze sferami mieszczańskiemi połączą się w tej sprawie i inne warstwy, że zjednoczą się pod hasłem reformy wyborczej wszystkie stronnictwa, prawdziwie postępowe.

Na zebraniach i w artykułach w naszem piśmie określimy bliżej, jakiej reformy żądamy.

Tu podajemy na razie jej zasady przewodnie. Ustawa wyborcza powinna dopuszczać do reprezentacyi miejskiej przedstawicieli wszystkich warstw społecznych, prawo wyborcze powinno więc być powszechnem. Bez względu na bezpośredni podatek, na stopień wykształcenia, na stanowisko, każdy pełnoletni obywatel powinien otrzymać prawo głosowania i wybieralności, bo każdy ponosi ciężary na rzecz gminy i w gospodarce gminnej jest interesowany.

Ideałem naszym jest zupełna równość obywateli. Ale zdajemy sobie jasno z tego sprawę, ideał ten dziś jeszcze osiągnięty być nie może, nie zrzekając się więc zasady równości, uznajemy konieczność pewnych jej ograniczeń w zastosowaniu do gminnego prawa wyborczego. Zupełna równość przy powszechności groziłaby zmajoryzowaniu przez przeważającą większość klasy robotniczej innych, mniej licznych żywiołów, których reprezentacya przecież dla należytej gospodarki w Radzie miejskiej jest niezbędną.

Chodzi tylko o to, aby ograniczenia nie sięgały dalej, niż tego dobro miasta w obecnych warunkach istotnie wymaga, aby nie wykluczały od reprezentacyi ani proletaryatu, ani innych warstw, aby dawały każdej z nich odpowiednie przedstawicielstwo.

W szczególności nie boimy się nawet znaczniejszego zastępu radnych z łona zorganizowanej klasy robotniczej, owszem, uważamy za pożądane, by w Radzie miejskiej mieli zapewniony głos i pewien wpływ rzecznicy tej najliczniejszej części mieszkańców, której najwięcej dokucza nieodpowiednia gospodarka gminna, nie zapobiegająca należycie nadzwyczajnej drożyźnie mieszkań, żywności i innych niezbędnych artykułów.

W Radzie miejskiej powinno być miejsce dla poważnej liczby reprezentacyi mieszczańskiej. Jest wprost skandalem, jeśli w Radzie miejskiej zaledwie na pokaz zasiada paru rękodzielników i jeżeli przepisy ustawy tworzą sztuczne zapory, by do reprezentacyi miasta nie dopuścić większej liczby przedstawicieli rękodzieła. Pokrzywdzenie rękodzielników przez obecną ustawę jest mało mniejsze, niż upośledzenie klasy robotniczej.

Jesteśmy zwolennikami równouprawnienia kobiet. Chętnie widzielibyśmy kobiety w Radzie miejskiej, bo wprowadziłyby one do niej pewne bardzo dodatnie strony natury kobiecej i w niektórych działach gospodarki z pewnością oddałyby poważne przysługi.

Nie idąc jednak na lep popularnych, lecz przedwczesnych haseł, wiemy, że dziś jeszcze nie może być u nas mowy o przeprowadzeniu wybieralności kobiet. Wysuwanie tego postulatu nieziszczalnego byłoby niepraktycznem i bezcelowem.

Natomiast tem usilniej domagamy się zupełnego zrównania kobiet z mężczyznami w prawie głosowania.

Jesteśmy przeciwnikami separatyzmu żydowskiego, a popierać pragniemy dążenie do asymilacyi żydów. Atoli nie możemy przeoczyć faktu, że żydzi z powodu odmiennych stosunków życiowych tworzą odrębną grupę w naszem społeczeństwie i że grupie tej nie można odmówić praw równych.

Zbytecznem jest uzasadnienie postulatu bezpośredniego i tajnego głosowania, który jest powszechnie uznany, a i w obecnej ustawie urzeczywistniony.

Za to z całym naciskiem musimy się domagać takich przepisów o wykonywaniu głosowania i skrutynium, aby wszelkie nadużycia były ile możności z góry wykluczone. Żądamy więc między innemi albo zupełnego zniesienia legitymacyj wyborczych, albo takiego ich sformułowania, aby nadużywający cudzej legitymacyi łatwo mógł być na gorącym uczynku pochwycony i surowo ukarany.

Podział wyborców na okręgi wyborcze nie wydaje nam się pożytecznym, lecz prawdopodobnie nie da się on uniknąć ze względu na rozmieszczenie ludności według wyznań i na gminy, do miasta wcielone.

Przed zebraniem Rady państwa.

Za dni parę zbierze się wiedeńska Rada państwa na dalszy ciąg kadencyi, a zbierze się pod znakiem drożyzny, która dochodzi do nadzwyczajnych rozmiarów, do stosunków wprost klęski głodowej. Nietylko biedny zarobnik, ale i rzemieślnik, urzędnik, każdy średnio zamożny obywatel musi się liczyć z podrożeniem artykułów najniezbędniejszych do życia i odmawiać sobie zaspokojenia potrzeb, które wśród społeczeństwa kulturalnego wcale do zbytków się nie zaliczają.

Rozpacz już ogarnia szerokie masy ludności, powstają niepokoje, krew już obryzgała stolicę państwa, a jeśli czynniki powołane nie użyją nadzwyczajnych środków zaradczych przeciw klęsce, należy oczekiwać prawdziwej katastrofy. Robotnicy myślą o strejkach, aby pozornie ulżyć swej doli. Mówimy pozornie, bo każda podwyżka płacy musi się odbić większem jeszcze podrożeniem produkcyi, ograniczyć zbyt wyrobów i nędzę uczynić dokuczliwszą. Urzędnicy domagają się dodatków drożyźnianych, co bez powiększenia podatków, i tak już niesłychanie wyśrubowanych, jest niemożliwem.

Jeśli tak dalej pójdzie, będzie dla zgłodniałych i zubożałych mas ludności ratunek chyba w tłumnem wychodźctwie z tego państwa, które nie zabezpiecza mieszkańcom warunków znośnej egzystencyi.

Mówią, że drożyzna panuje w całej Europie. Ale ludność miast austryackich byłaby zadowoloną, gdyby cena utrzymania była u nas bodaj taka, jak za granicą, jak w Dreźnie, Monachium, a choćby w Paryżu, lub w naszej Warszawie. Kto tylko wyjedzie poza granice tego państwa nędzy i głodu, przekonuje się, że wszystko o wiele tam jest tańsze.

Do prawdziwego bankructwa, do zubożenia mas doprowadziła polityka ekonomiczna austryacka, dbająca o zbogacenie nadmierne małej garstki agraryuszy i milionerów przemysłowych, a nie uwzględniająca potrzeb milionowych rzesz ludności. Cłami ochronnemi zamknięto granice przed dowozem zboża, wzbroniono importu bydła i mięsa, toleruje się kartele fabryk, dyktujące dowolnie cenę wszelkich wyrobów, nadzwyczajnymi podatkami zgnębiono przemysł i rękodzieło, podzielono dochód z domów między właścicieli i państwo, a tem samem wywołano groźną nędzę mieszkaniową.

A jeśli w całem państwie drożyzna wszystkim dokucza, w Galicyi jeszcze dotkliwiej daje się we znaki z powodu nędznych zarobków, braku silnego przemysłu i specyalnych urządzeń, zmierzających do eksploatowania naszego kraju. Proteguje się Wiedeń, Pragę, inne miasta monarchii kosztem Krakowa, Lwowa i miast galicyjskich wogóle. U nas brak mięsa, a z Galicyi idą ciągle pociągi do Wiednia, lub i do Prus, naładowane bydłem galicyjskiem. Doszło do tego, że z Wiednia sprowadzano mięso galicyjskie do Krakowa i Lwowa.

Polityka agrarna, polityka, protegująca kartele, doprowadza ludność całego państwa, a zwłaszcza naszego kraju do ekonomicznego bankructwa.

Nastąpiło groźne przesilenie, którem zająć się musi Izba posłów. I albo parlament, a z nim rząd zdobędzie się na zmianę systemu i ukrócenia orgii agraryzmu i kartelizmu, albo ta Izba posłów i ten gabinet musi ustąpić z widowni.

Będziemy śledzili przebiegu obrad, będziemy szczególnie zwracali uwagę na stanowisko Koła Polskiego i posłów z miast. Odpowiedzą przed nami posłowie krakowscy za to, co uczynią w sprawie, dzisiaj najwięcej piekącej.

Patrzmy, co czynią w Wiedniu, a zarazem gdy już prawie głód trapi najszersze masy, uprzytomnijmy sobie, że to przecie nie bagatela wybór posłów i że złodziejem własnego dobra, własnej rodziny jest ten, kto bez namysłu, bez gruntownej rozwagi rzuca głos do urny wyborczej, lub w szalbierstwach wyborczych dopomaga.

Drugą sprawą, dla kraju naszego, dla rozwoju naszego przemysłu niesłychanie ważną jest sprawa kanałów spławnych. Niby to bar. Gautsch dał Kołu Polskiemu zapewnienia, że budowa kanału galicyjskiego bez zwłoki, jeszcze w tym roku się rozpocznie, ale nie widać urzeczywistnienia tych obietnic, a nawet są pogłoski, że rząd w zmowie z pewnemi partyami i osobistościami chce kraj zwodzić. Lecz nie brak w Kole Polskiem rzeczników kanałów, którym ufa opinia całego społeczeństwa. W pierwszym rzędzie kraj zwraca oczy na pos. Kędziora, ludowca, który w sprawie kanałowej naprawił błędy i grzechy szefa stronnictwa ludowego, posła Stapińskiego i dotąd wytrwale za kanałami oręduje. Pod tym względem poseł Kędzior zrehabilitował wielce nadszarganą reputacyę swego stronnictwa i miejmy nadzieję, że nie zboczy z drogi, jak inni ludowcy.

W Kole Polskiem sformułowała się większość, która natchnienie czerpie w Namiestnictwie galicyjskiem. Należą do niej i demokraci wszelkiego pokroju, między nimi także krakowscy. Nie wierzymy, aby ta gwardya p. Bobrzyńskiego dokazała wielkich rzeczy. Brak jej najważniejszego warunku posłowania dobrego: niezależności od rządu.

Służalcze jednostki podały sobie ręce i objęły ster polityki polskiej w Wiedniu. Smutne to i ohydne. Przed wyborami każdy z tych karyerowiczów miał pełne usta frazesów demokratycznych, a gdy mandat uzyskał za większem, lub mniejszem poparciem rządu, stara się wysłużyć nie wyborcom, lecz namiestnikowi i rządowi. Nie było jeszcze u nas takiego upodlenia się demokracyi. Cała jej prasa niema ani słowa krytyki dla rządów p. Bobrzyńskiego, a gdy z innej strony padną uzasadnione zarzuty, prześciga prasę konserwatywną w żarliwości obrony namiestnika.

Po takiej demokracyi lud mieszczański nie może się spodziewać bohaterstwa, ani żadnych realnych zdobyczy.

Zgon kata Polski i Rosyi.

Padł z ręki rewolucyonisty rosyjskiego Stołypin, który w morzu krwi chciał ugasić pożar rewolucyi, obejmujący rozległe kraje samodzierżawia carskiego. Padł w obliczu cara, a przed wydaniem ostatniego tchnienia, jak wierny pies, lizał rękę swego pana, zapewniając, że z lubością umiera w jego służbie. Nie trwożyły go przed zgonem duchy pomordowanych na szubienicach dziesiątek tysięcy ludzi, nie straszyły go jęki tłumów, pogrzebanych żywcem w sybirskich katorgach za to, że pragnęły Rosyę uczynić wolną i zbratać ją z ludami wolnemi.

Przeklęta będzie pamięć tego człowieka w dziejach męczeństwa narodu polskiego. On to zdławił porywy świadomości narodowej do równouprawnienia, on przez oderwanie Chełmszczyzny chciał zadać nowy cios narodowi polskiemu.

Wystawią mu pomnik wielbiciele knuta, szubienic, sądów doraźnych, tortur syberyjskich. W państwie rosyjskiem tak upamiętnia się dzieło zniszczenia, dokonywane przez krwiożerczych katów, aby podtrzymać kult dla gnębicielstwa, a w duszach ludu wyplenić posiewy wolności.

Ale w głębi skołatanego społeczeństwa budzi się gniew i oburzenie, tli iskra nowej pożogi rewolucyjnej. Nowe, straszne wstrząśnienia oczekują to nieszczęsne państwo, oparte na krzywdzie narodów i na samowoli jednostek.

Według zapewnień osób, znających stosunki caratu, strzał do Stołypina w Kijowie to dopiero pierwszy odzew wznowionej rewolucyi, to pierwszy grom nadciągającej burzy, która bodaj nareszcie oczyściła powietrze w tem państwie, gdzie nie wolno oddychać swobodine i gdzie nikt nie jest pewny jutra.

My, mieszczanie, pojmujemy znaczenie pokoju dla prawidłowego rozwoju społeczeństwa i rozkwitu dobrobytu. Wiemy, że katastrofy, które wstrząsają jednem państwem, odbijają się klęską ekonomiczną i w innych, dalekich nawet krajach. Wiemy zwłaszcza to, że gruzy rewolucyi rosyjskiej przywalają i naszych rodaków, że ziemie polskie pod zaborem rosyjskim najwięcej ponoszą ofiar w przewrotach krwawych.

Skonfiskowano!

Skonfiskowano!

Kongres esperantystów w Krakowie.

Wiele miast ubiegało się o to, by w r. 1912 w swych murach ugościć brać esperancką z całego świata, lecz komitet kongresowy w Paryżu, a następnie VII. Kongres esperantystyczny, niedawno odbyty w Antwerpii, uchwaliły, że VIII. Kongres międzynarodowy esperancki ma się odbyć w Krakowie. Przeważył na korzyść Krakowa ten wzgląd, że w r. 1912 jest 25-letni jubileusz esperanta, że więc należy uczcić twórcę tego sztucznego języka neutralnego w jego ojczyźnie, a ponieważ w Warszawie, gdzie autor esperanta, Dr. Zamenhof, stale przebywa, kongres nie mógł liczyć na powodzenie, wybrano drugą stolicę Polski, jako miejsce tego jubileuszowego kongresu.

Przyjadą więc do nas liczne drużyny zagranicznych gości, przybędą i rodacy ze wszystkich ziem polskich. Zjadą się przedstawiciele ruchu esperantystycznego z Czech, Rosyi, Rumunii, Niemiec, Francyi, Anglii, Hiszpanii i z innych cywilizowanych krajów, przybędą z serdecznem uznaniem dla genialnego Polaka, z hasłem braterstwa ludów, z powitaniem życzliwem dla tej ziemi polskiej, która była kolebką ruchu esperanckiego, dziś już tak potężnego i za granicą bardzo rozpowszechnionego.

Mamy obowiązek okazać tym gościom z różnych narodów staropolską gościnność, a nawet wdzięczność za to, że w 25-tą rocznicę powstania Esperanta oddają hołd geniuszowi polskiemu na naszej ziemi ojczystej, że z dalekich stron pospieszą do ojczyzny swego „mistrza“, aby tu ukrzepić się jeszcze więcej w tej „wewnętrznej idei Esperanta“, w idei braterstwa wszystkich narodów.

Gdy przed rokiem o tym zjeździe esperantystów w Krakowie pierwsze odezwały się głosy, niejeden z esperantystów polskich wyrażał w ściślejszem kółku przyjaciół obawy, czy Kraków wywiąże się dobrze z zadania, czy zdoła dla esperanta przygotować u siebie taką wspaniałą manifestacyę, jaką były kongresy esperantystyczne w Boulogne-sur-Mer, Genewie, Cambridge, Dreznic, Barcelonie, Waszyngtonie i w tym roku w Antwerpii. Zorganizowanie międzynarodowego kongresu esperanckiego nie jest łatwem. Przyjęcie 1.500 do 2.000 osób, mówiących 30 lub 40 językami, a w znacznej części obok swego ojczystego języka znających i używających tylko esperanta, nastręcza już pewne trudności. A wszystkich tych gości trzeba przez tydzień tak zająć, tak im pobyt w mieście ułatwić i uprzyjemnić, aby nie pożałowali wielkich mozołów drogi i wielkich wydatków na podróż i aby o naszem mieście i o naszym kraju rozniełi w różne strony świata jak najkorzystniejsze wrażenie i wspomnienia. Trzeba pamiętać, że tę rzeszę esperancką nie zwabił do nas żaden interes materyalny, ani nawet żądza nauki lub jakiejkolwiek innej korzyści, a jedynie miłość do wielkiej idei zbratania narodów przez jeden, wspólny wszystkim, język sztuczny esperanto.

I rzeczywiście trudno będzie Krakowowi zaćmić Drezno, czy Antwerpię, czy Barcelonę świetnością przyjęcia esperantystów. Ale nie damy innym nad sobą wyższości pod względem serdeczności i gościnnej uprzejmości.

Tylko należy się zabrać bez zwłoki do przygotowań i w tem klub esperancki krakowski pod przewodnictwem prof. Bujwida powinien rozwinąć jak najenergiczniejszą, wszechstronną inicyatywę.

Jak nas informowano, głównymi punktami programu kongresowego są: nabożeństwo w świątyniach różnych wyznań z kazaniami i śpiewami w języku esperanckim, zwiedzanie zabytków Krakowa, okolicy, salin wielickich, wycieczka do Zakopanego i Ojcowa, przedstawienie Halki i Mazepy J. Słowackiego w przekładzie esperanckim, bal esperancki w kostyumach różnych narodowości, popisy w zastosowaniu esperanta do służby na pobojowiskach. Naturalnie, prócz tego wszystkiego odbywać się będą posiedzenia kongresowe plenarne i zebrania poszczególnych sekcyi. Nie powinno zabraknąć reprezentacyjnego przyjęcia przez Radę miejską Dra Zamenhofa i wybitnych osobistości zagranicznych, któreby na kongres przybyły, a lepiej jeszcze przyjęcia wszystkich członków kongresu.

Najważniejszym punktem programu powinno być uczczenie jubilata, Dra Zamenhofa, stosownem odznaczeniem. We Francyi podczas kongresu w Boulogne-sur-Mer otrzymał nominacyę na kawalera Legii honorowej, w Barcelonie ozdobił go król hiszpański wysokim orderem. My nie mamy orderów, ale posiadamy inne dostojeństwa, które Drowi Zamenhofowi słusznie się należą.

Dlaczego dotąd nie zamianowano tego genialnego męża członkiem Akademii Umiejętności, chociaż wielkie jego dzieło wywołuje podziw uczonych lingwistów we wszystkich krajach? Lub czyż nadanie mu przy sposobności jubileuszu dyplomu honorowego doktora filozofii przez krakowski Uniwersytet nie byłoby spełnieniem długu uznania dla tego człowieka, którego obcy lepiej, niż swoi, według zasług i pracy oceniają.

Takie uczczenie ukochanego przez esperantystów „mistrza“ wywołałoby największy entuzyazm wśród kongresowych gości i rozniosłoby po całym świecie wiadomość, że przecież i za życia wielkich ludzi czasem w Polsce cenić umieją.

O tem niech inni rozważą. My, mieszczanie, przygotowujmy się do uroczystości jubileuszu esperanto, ucząc się tego pięknego, a nadzwyczaj łatwego języka i zapoznając się bliżej z historyą ruchu esperantystycznego.

Pismo nasze zamieszczać będzie informacye o przygotowaniach do kongresu, jakoteż artykuły o esperancie.

Znów nowe obciążenia podatkowe.

Od dłuższego czasu jednym z najważniejszych punktów programu rządowego jest tak zwana reforma finansowa, którą to definicyą przykryte są dyskretnie nowe podatki. Mieliśmy dotąd już bardzo wiele „planów“, ale żaden nie został dotąd zrealizowany. Tymczasem w kasach państwowych panują pustki, a bieżące wydatki opędza się „operacyami finansowemi“, czyli pożyczkami.

Z tych względów rząd powoli przygotowuje opinię publiczną na nowe podatki, które ma parlament uchwalić w sesyi jesiennej. Pisma wiedeńskie podają, że obecny minister skarbu akceptuje w głównych zarysach dawne plany finansowe. Mianowicie projekt podwyższenia pewnych klas podatku osobisto-dochodowego, oraz projekt podwyższenia podatku od wódki. Z pierwszego spodziewa się rząd 15 milionów koron nowego dochodu, z drugiego około 30 milionów, z których połowa ma przypaść w udziale krajom. Wobec tego z tych dwóch nowych źródeł państwo uzyska co najwyżej na razie 30 milionów koron dochodu.

Z innych projektów poprzedniego planu finansowego obecny minister przyjął do swego planu tylko projekt monopolu zapałkowego i to w formie monopolu handlowego. Zamiaru zaprowadzenia podatku banderolowego od zapałek zaniechano już zupełnie, ponieważ, jak się okazało, koszta przeprowadzenia i nadzorowania tej formy byłoby w stosunku spodoziewanego dochodu zbyt znaczne.

Tak samo odstąpiono od zamiaru ustanowienia monopolu produkcyjnego zapałek, ponieważ w takim razie państwo zmuszone byłoby wykupić wszystkie istniejące obecnie fabryki i przyjąć cały wyrób na własny rachunek, co wobec ociężałości i kosztowności biurokratyzmu austryackiego również nie rokowałoby znaczniejszych zysków. Ostatecznie więc wybrano formę monopolu handlowego. Istniejące obecnie prywatne fabryki zapałek istnieć będą nadal, lecz każdej z nich wyznaczony zostanie odpowiedni kontyngent.

Państwo odkupować będzie od nich zapałki po ustanowionej z góry cenie i sprzedawać je dalej za pośrednictwem trafik po cenie odpowiednio wyższej. Lecz monopol ten ograniczać się będzie jedynie do ilości, potrzebnej na pokrycie wewnętrznej konsumcyi w państwie. Wyrób zapałek na eksport pozostanie wolny i nie będzie objęty kontyngentem. Państwo eksportem trudnić się nie będzie.

Jaki dochód państwo z tego monopolu osiągnie — dziś trudno jeszcze dokładniej obliczyć. Dotychcze przewidywania różnią się znacznie. Wielkim w każdym razie zysk z tego źródła nie będzie. Ponieważ cała roczna produkcya zapałek w Austryi i na Węgrzech wraz z Bośnią ma wartość tylko 21 milionów koron — podwyższenie ich ceny chociażby o 50 do 100 proc. po obliczeniu kosztów nadzoru, oraz innych manipulacyi, przyniesie według obliczeń 8 do 10 milionów koron.

Tak więc cały czysty dochód państwa z tych trzech nowych podatków wynosić będzie 35 do 40 milionów koron.

Ze Lwowa.

Lwów, 29. września.

Słuszne żądane stałych korespondencyi ze Lwowa o rządach tutejszego mieszczaństwa, bo lwowskie mieszczaństwo może pod wieloma względami być wzorem dla innych miast kraju, nie wyłączając Krakowa, a może nawet więcej dla Krakowa, niż dla innego grodu polskiego. Gminą miasta Lwowa rządzą mieszczanie. Gdy w Krakowie zaledwie paru przedstawicieli mieszczaństwa dostąpiło zaszczytu zasiadania w gronie rajców miejskich, u nas prezydent miasta mieszczanin, w Radzie klub mieszczański, zwany „strzelnicą“, liczy przeszło 40-tu członków i cała gospodarka miejska jest w rękach mieszczańskich.

Był czas niezbyt dawno, że do Rady miasta Lwowa tylko ten się mógł dostać, kogo „strze'nica“ wyznaczyła. Dziś wpływy mieszczańskie już nie tak wszechpotężne i mieszczanie muszą się łączyć z innemi grupami, aby utrzymać się przy władzy, lecz mimo wszystko mają w Radzie największe znaczenie, a w całem mieście dobrze zasłużone poważanie. Cóż wyniosło mieszczaństwo lwowskie do takiego znaczenia? Obok tylu zalet charakteru, patryotyzmu, rozwagi, przezorności, jedności, niewątpliwie także i ordynacya wyborcza przyczyniła się do wzmocnienia ich pozycyi w ratuszu. Obecnie i ta ordynacya już nie zabezpiecza dostatecznie mieszczaństwu przyszłości, ale do tej pory była dla polityki mieszczan lwowskich dogodną.

Tak zebrali oni owoce za to, że stanęli na gruncie demokratycznego postępu. Bo lwowska ordynacya wyborcza, pomimo wad, jest najdemokratyczniejsza ze wszelkich ordynacyj wyborczych miejskich w Austryi, a podobno i w Europie. Niema tu podziału żadnego na koła wyborcze, lecz wszyscy wyborcy mają jednakie prawo wyborcze i razem wybierają co 3 lata po 50 radnych. Tak samo głosuje wielki kamienicznik i mały kamieniczník, profesor uniwersytetu i profesor ludowy, najbogatszy kupiec i niezamożny kramarz. Jednem jest czteroprzymiotnikowe głosowanie, ograniczone tylko cenzusem podatkowym i to dość wysokim, bo prawo wyborcze przysługa dopiero od 24 kor., względnie od 16 kor. podatku bezpośredniego.

Ale to ograniczenie już nadal utrzymać się nie da i leży w interesie samych mieszczan, aby prawo głosowania, przysługujące dziś kilkunastu tysiącom obywateli, rozszerzyć jeszcze na dalsze koła.

Przy obecnej ustawie wyborczej grozi i mieszczaństwu lwowskiemu zmajoryzowanie przez biurokracyę, która we Lwowie jest bardzo liczna.

Uzyskanie więc nowych posiłków ze sfer drobniejszego mieszczaństwa jest kwestyą utrzymania się przy władzy dla mieszczaństwa lwowskiego, z czego przywódcy ich niedość zdają sobie sprawę.

Z drugiej strony konieczność oglądania się za sojusznikami w kampanii wyborczej jest i dla mieszczaństwa i dla miasta korzystna. Wyłączność władzy w rękach pewnej grupy wiedzie do rządów jednostronnych, do systemu protekcyi, nepotyzmu do zastoju i te rzeczy do niedawna mieszczaństwu lwowskiemu nie bez pewnej racyi, chociaż bardzo przesadnie, wytykano.

Teraz sami mieszczanie nie posiadają już w Radzie większości i samowładnie rządzić nie mogą, ale też nie ponoszą całej, niepodzielnej odpowiedzialności za gospodarkę, a w żywiołach z innych klubów posiadają dobrych współpracowników, lub krytyków i kontrolorów.

Na tem dobro ogółu zyskuje.

W tej kadencyi klub mieszczański zwarł się w stałą większość z klubem narodowo-demokratycznym. Oba te kluby liczą razem około 60 głosów na 100 radnych.

Dużo hałasowano z powodu tego sojuszu, czyli „bloku“, ale patrząc na rzecz bezstronnie, należy przyznać, że mieszczanie lepszego sojuszu zawrzeć nie mogli i na kompromisie z narodową demokracyą bardzo dobrze wyszli.

Powtarzam, że innego sojuszu zawrzeć nie mogli, jeśli nie chcieli zerwać zupełnie z przeszłością. Mieszczanie lwowscy, dalecy od antysemityzmu, tworzą jednak organizacyę w granicach wyznania katolickiego. Żydów nie dopuszczają do twierdzy

„strzelnicy“, chociaż z nimi walki wyznaniowej nie prowadzą — i owszem, od wieków wielko tolerancyą się odznaczają. Chlubią się tem, że będąc w wielkiej opresyi, przodkowie ich nie wydali żydów w ręce oblegających miasto wojsk i stanęli w obronie ich życia i mienia. Duch tej tradycyjnej tolerancyi i dziś wśród mieszczan lwowskich panuje, co wszakże nie przeszkadza, że „strzelniczanie“ z żydami nie chcą pospołu się bratać.

Na listę kandydacką przyjmują stosowną liczbę żydów, lecz dobierają ludzi spokojnych, poważnych, górujących czy to majątkiem, czy inteligencyą.

Otóż to wyłączność chrześcijańska ideałowo zbliża ich do narodowych demokratów, którzy uchodzą za antysemitów.

Mają też z narodowymi demokratami i inne punkty zetknięcia.

W kwestyi ruskiej, która dla miasta Lwowa jest bardzo aktualna, inne partye zajmują stanowisko więcej kompromisowe, mieszczanie zaś i narodowi demokraci hołdują zasadzie ekskluzywności, o ile chodzi o Radę miejską. Boją się wprowadzać Rusinów do ratusza, aby nie narazić Rady na obstrukcyę ruską.

Pomijając ideałowe powinowactwo, mieszczanie musieli się z tem liczyć, że narodowa demokracya jest we Lwowie najsilniejszem stronnictwem, jakoteż z tą okolicznością, że były dążenia do oskrzydlenia mieszczan przez połączenie się innych stronnictw z narodową demokracyą przeciw „strzelnicy“. Taka kombinacya mogła spowodować zupełną klęskę mieszczan i rozsądniej było narodowych demokratów od spółki z innymi odciągnąć, choćby przyszło przytem ponieść pewne ofiary.

Tak też mieszczanie uczynili i mając własnych głosów niezbyt wielką liczbę, odnieśli świetne zwycięstwo, bo przeprowadzili wszystkich swoich kandydatów.

Zapewniwszy sobie stałą większość w sojuszu z narodowymi demokratami, mogą mieszczanie spokojnie patrzeć w najbliższą przyszłość.

Nie można wróżyć, czy ten sojusz będzie trwały. Zależeć to będzie i od stosunków politycznych w kraju. Mieszczanie lwowscy kierują się nieraz podnietami z namiestnictwa — stamtąd wiatr wrogi dla narodowej demokracyi. Prócz tego nie brak umizgów do mieszczan i z klubów mniejszości, a nawet mowcy najradykalniejszego obozu po wyborach wmawiali w klub mieszczański, że w tym obozie najlepszych ma przyjaciół. Mieszczanie wysłuchali tych komplementów i zwierzeń na razie chłodno.

Po wstępnych harcach przy wyborze prezydenta uspokoiło się w Radzie i nastał nastrój wielce pojednawczy. Widać też ochotę do szybszego załatwienia spraw i bezstronnej gospodarki.

W następnych korespondencyach będę informował Czytelników „Tygodnika“ o ważniejszych zdarzeniach i uchwałach w ratuszu lwowskim.

Co życie niesie.

Jak Piłat umywają ręce.

Blisko od roku zapomniano o reformie wyborczej do Sejmu krajowego, a raczej uznano tę sprawę za niemożliwą do rozwikłania z powodu niepokonalnych trudności, stawianych przez Rusinów i dlatego wolano rzeczy tej nie dotykać. Pos. Głąbiński zrzekł się referatu w komisyi nieustającej dla reformy wyborczej, a wybrany w jego miejsce referentem pos. Starzyński, nie przedkładał sprawozdania. Prezes pos. Leo nie zwoływał komisyi.

Aż we wrześniu, gdy rząd oznajmił gotowość zwołania sesyi Sejmu na parotygodniowe obrady, nagle ocknęli się, jakby ze snu, wszyscy, którym losy reformy powierzono i każdy począł, jak Piłat, umywać ręce, że nie winien zaniedbania. Więc pierwszy marszałek kraju, hr. Badeni, przypomniał p. Leo obowiązek prezesa komisyi „nieustającej“ i wezwał go do zwołania posiedzenia. Tkwiła w tem jawna przygana. Marszałek twierdzi, że przed opracowaniem reformy wyborczej niema po co zwoływać Sejmu i pod względem trzeba mu przyznać słuszność. Ale jeśli hr. Badeni dbał o zwołanie Sejmu, mógł przed pół rokiem wysłać urgens do p. Lea, a nie dopiero we wrześniu, kiedy już na wykończenie prac komisyi na termin, przez rząd dla sesyi Sejmu wyznaczony, zbyt mało było czasu.

Z kolei p. Leo umył ręce. Oznajmił, że posiedzeń komisyi nie zwoływał, bo referent p. Starzyński nie przedłożył sprawozdania i zaraz wezwał referenta o nadesłanie referatu. I tu znowu p. Leo, podobnie, jak hr. Badeni, nie wymówi się od winy zaniedbania, gdyż i on przed pół rokiem mógł wysłać do p. Starzyńskiego to samo wezwanie, które dopiero we wrześniu, pod naciskiem marszałka, wystosował.

Przyjaciele p. Starzyńskiego usprawiedliwiają tego winowajcę, podając, że jeszcze w marcu referat wykończył, wydrukował i prywatnie niektórym członkom komisyi rozesłał. Lecz czemuż nie uczynił tego urzędowo, czemu nie zażądał od prezesa zwołania posiedzenia.

Wreszcie i p. Stapiński, wódz ludowców, zabrał głos w telegramie do marszałka, ogłoszonem w pismach, wyrażając ubolewanie z powodu zabagnienia sprawy reformy i żądając zwołania komisyi i sesyi Sejmu. Ale i p. Stapiński nie uniknie zarzutu, że za późno przypomniał sobie reformę wyborczą i przez cały rok tolerował zupełną bezczynność komisyi.

Jeżeli tak dalej pójdzie, jeżeli o reformie wyborczej sejmowej zaledwie raz na rok i to przelotnie wspomną sobie jej opiekunowie, to nie ujrzy ona świata ani za lat dziesiątki. Zmarnowano już większą część kadencyi Sejmu na udawaniu, że się coś w tej sprawie robi.

Kto zaniedbuje reformę wyborczą do Sejmu?

Jeśli wielu zawiniło niedbalstwem, to w każdym razie głównym winowajcą jest przewodniczący „nieustającej“ komisyi dla reformy wyborczej, który przecież ma możność uruchomienia komisyi, kiedy zechce i który z tytułu obowiązków prezesowskich przyjął odpowiedzialność za należyte funkcyonowanie komisyi. Pamiętamy, że p. Leo już przy samym wyborze na prezesa komisyi złożył deklaracyę, jako urząd ten przyjmuje jedynie z tem zastrzeżeniem, aby dzieło reformy jak najrychlej doszło do skutku. Jakże mizernie wywiązuje się z tego dobrowolnego, publicznego zobowiązania.

Pan Leo wogóle przyjmuje zbyt ochotnie tak liczne obowiązki publiczne, że wystarczyłyby one do obdzielenia pracą kilku tęgich ludzi. Jest profesorem uniwersytetu, prezydentem miasta, posłem do Sejmu, posłem do Rady państwa, prezesem nieustającej komisyi dla reformy wyborczej, przywódcą stronnictwa demokratycznego. Nic dziwnego, że obowiązki na tych różnych posterunkach zaniedbuje w sposób gorszący, bo gorliwe ich wypełnianie przerastałoby siły nawet genialnej jednostki. A pan Leo nie ma chyba pretensyi do tytułu geniusza, chociaż przy większej skromności mógłby być rzeczywiście bardzo dobrym profesorem, albo prezydentem miasta, albo parlamentarzystą, albo politykiem. Tylko wszystkiem naraz być trudno.

Czy nie za wiele hetmaństwa i godności?

Towarzysze partyjni p. Lea jednak uznali, że jego barki udźwigną te wszystkie obowiązki. Przecenili widocznie zdolności tego, bądź co bądź, bardzo zdolnego męża.

Zresztą kumulacya obowiązków, zaszczytów, świadczy zawsze o braku ukwalifikowanych osób w pewnem stronnictwie i stronnictwo, które na jednego człowieka zwala tyle godności, wydaje tem samem o sobie świadectwo ubóstwa. P. Leo, który niedawno jeszcze był filarem konserwatystów krakowskich, stał się mężem opatrznościowym demokracyi. Gdyby się nie zjawił w ich obozie, nie mieliby widocznie kim się wysłużyć.

Słychać, że chcą go jeszcze zrobić ministrem. P. Leo niewątpliwie zgodziłby się na to, nie porzucając dotychczasowych swoich dostojeństw i posad, byłby w jednej osobie i profesorem i prezydentem miasta i posłem do Sejmu i prezesem komisyi nieustającej i posłem do Rady państwa i ministrem i wszystkiem, czem demokracya uczynić go raczy.

Kto powinien być biskupem krakowskim?

Zawakowała krakowska stolica książęco-biskupia po śmierci kardynała Puzyny. Jeszcze nie złożono zwłok do podziemia wawelskiej katedry, już w całym kraju wymieniano nazwisko następcy. Domysły opierano na tem, że kandydatem na biskupa krakowskiego i kardynała może być tylko osobistość wysokiego rodu, posiadająca wielkie protekcye i wpływy. Ponieważ więc wśród kleru galicyjskiego jest obecnie jeden książę i jeden hrabia wpływowy, zdaniem osób wtajemniczonych jeden z nich dwóch zostanie powołany na stolicę biskupią krakowską.

Może te przepowiednie się sprawdzą i potwierdzi się, że u nas szlacheckie przywileje rozstrzygają nawet w sprawach kościelnych.

Gdyby bez ubocznych względów czynniki kompetentne w tej sprawie kierowały się jedynie dobrem kościoła i dyecezyi, pierwszej obecnie w Polsce, szukanoby nie pergaminów szlacheckich, ale człowieka, odznaczającego się cnotami chrześcijańskiemi, patryotyzmem, nauką, wymową, duchem apostolskim, szukanoby prawdziwej perły wśród duchowieństwa polskiego i oprawionoby ją w dostojeństwo książęco-biskupie. Mógłby, choć nie musiałby to być szlachcic z rodu, mógłby to równie dobrze być mieszczanin z pochodzenia, lub syn włościański.

Mieszczaństwo krakowskie i cała Polska zna męża takiego, a jeśli zapytamy nie o to, kto zostanie biskupem krakowskim i kardynałem, lecz o to, kto według zasług, cnót i zdolności zostać nim powinien, nie potrzeba nawet wymieniać w odpowiedzi nazwiska, bo każdy z nas, nie pytając innych, pomyśli zaraz o tym samym kapłanie i patryocie.

Lecz prawdopodobnie odsuną go na bok, aby zrobić miejsce księciu, lub hrabiemu.

Co składa się na drożyznę?

Drożyzna mięsa, drożyzna mieszkań, drożyzna wszelkich artykułów, niezbędnych do życia, jest obecnie przedmiotem nieustającej dyskusyi w pismach i w ciałach reprezentacyjnych.

Dwa czynniki składają się na drożyznę: wygórowane ceny towarów i bardzo niska skala zarobków. W dyskusyi góruje pierwszy czynnik, chociaż u nas na niskie dochody raczej większy nacisk kłaść należy. W Ameryce wszystko jest drogie w porównaniu z cenami europejskiemi, a jednak drożyzna ludziom nie dokucza, bo każdy zarabia więcej, niż wydać musi.

I u nas, gdy przychodzi do zastosowania środków przeciw drożyźnie, okazuje się, że potanienie towarów ogromnie trudno spowodować i dłuższy czas utrzymać. Za to klasy zorganizowane tem energiczniej starają się o podwyższenie swych dochodów. Robotnicy strejkami wywalczają podwyżkę zapłaty za pracę. Urzędnicy za pośrednictwem swych przyjaciół w Radzie państwa domagają się nie bez skutku podwyższenia płacy. Tylko rękodzielnikowi nie ma kto płacy podwyższyć, a gdy podniesie trochę cenę wyrobów, powstaje narzekanie na drożyznę, wyzysk i chciwość.

Gdybyśmy byli klasą zorganizowaną tak, jak robotnicy, lub urzędnicy, moglibyśmy wymódz na państwie, by przy regulowaniu sprawy drożyzny i o nas pamiętało.

Czy rzeźnicy winni drożyźnie?

Jedno w obecnej dyskusyi o drożyźnie mięsa uderza. Konsumenci zrozumieli już, że nie rzeźnicy, ale inne czynniki są powodem wysokich cen mięsa. Dawniej tak stawiano kwestyę, jak gdyby cenę mięsa samowładnie dyktowali rzeźnicy i chciano zwalczać drożyznę przez tworzenie gminnej konkurencyi w wyrębie mięsa. Wiedeń wkroczył na tę drogę, a za jego przykładem i miasta galicyjskie. Niedługo trzeba było czekać na rozczarowanie. Drożyzna mięsa wzrastała pomimo to, że gminy wystąpiły w roli wielkich rzeźników.

Teraz dyskusya jest mniej powierzchowną, wnika w głębsze przyczyny, a po gruntowniejszem badaniu sprawy dojdzie zapewne do praktyczniejszych wyników.

Sejmowa reforma wyborcza.

Po długiem ociąganiu się pokazał p. Starzyński światu swój projekt reformy wyborczej sejmowej. Sam p. Starzyński nie potrzebował się tak długo wstydzić tego płodu, bo właściwie nie jest mu on ojcem, a raczej akuszerem. Dziwoląg zrodził się z nieprawych obcowań demokratów wszelakiego pokroju i ludowców z konserwatywną partyą. Jednak pomimo kalectwa noworodka ojcowie cgcieli mu zapewnić bardzo długi żywot. Wprowadzają do ustawy wyborczej petryfikacyę.

Szczegóły projektu znane są z pism codziennych, nie będziemy ich więc powtarzali. Stwierdzimy tylko, że najzupełniej nie odpowiada zadaniu poważnej reformy wyborczej, nie wyrównywa bowiem uprawnienia wyborczego do Sejmu z prawem wyborczem do Rady państwa, nie daje dostatecznej reprezentacyi masom, dotąd praw pozbawionym, nie usuwa przywilejów właścicieli wielkich dóbr.

Z początku kadencyi sejmowej zrożyli się nasi pajace demokratyczni z p. Leo na czele i głosili, że z czterech przymiotników nic nie opuszczą. Ale gdy namiestnik, p. Bobrzyński, powiedział im, że rząd nie zatwierdzi zniesienia kuryi wyborczych i powszechnego, równego głosowania, natychmiast skapitulowali. Od dawna odwykli od napierania się czegokolwiek od rządu, a do pana Bobrzyńskiego czuli słabość, bo zanosiło się na wybory do parlamentu i p. Bobrzyński mógł dać, lub odebrać mandaty poselskie.

A potem konserwatyści omamili ich pozorami korzyści dla miast. Miasta otrzymają nieco więcej mandatów i to politykom demokratycznym zawróciło głowy. Nawet i dla Izb rękodzielniczych dwa mandaty wykrojono, Izbom handlowym dwa mandaty dodano.

Cóż z tego, gdy większość Sejmu będzie agrarną, dla interesów mieszczańskich nieprzychylną, otaczającą opieką przedewszystkiem wielkie rolnictwo. Prawda, że i w mniejszości będąc, demokracya mogłaby dużo zdziałać, gdyby miała temperament, zasady, wiarę w jakieś idee przyszłości, charakter. Ale ta demokracya galicyjska mieni się kameleonowemi barwami i tylko głośnych i pięknych frazesów dużo głosić umie.

Więc choćby i czteroprzymiotnikowe były wybory do Sejmu i ta demokracya wraz z ludowcami z pod komendy p. Stapińskiego obsiadła większość, nie miałby z tego pociechy wielkiej ani mieszczanin, ani robotnik, ani wieśniak. Widzimy przecież, jaki to zespół poselski dały cztery przymiotniki dla Koła Polskiego.

Do czterech przymiotników trzeba dopiero społeczeństwo przyzwyczaić i wykształcić. Gdy nauczymy się wybierać na posłów dzielniejszych ludzi, a nie byle karyerowiczów, którzy demokratami się okrzykują, gdy zjawią się jednostki tęgie, świadome zadań, wtedy nawet w tak mizernym Sejmie, jaki konstruuje projekt p. Starzyńskiego, dadzą oni sobie radę i nie pozwolą się wodzić za nos p. namiestnikowi i agraryuszom.

Więcej tedy, niż reformy ustawy wyborczej do Sejmu, trzeba nam wewnętrznej reformy wśród wyborców; trzeba oczyścić życie publiczne z tych licznych chwastów, którymi je zapaskudziła długoletnia polityka demokratów, polityka blagi i giętkiego karku.

Czekajmy więc cierpliwie, niech demokraci wraz z ludowcami i konserwatystami wykończą tę partacką robotę, nad którą od kilku lat się biedzą. Niech budują tę ruderę, która kiedyś będzie świadczyła, jak dalece upadł zdrowy rozsądek u tego pokolenia karyerowiczów demokratycznych. Gdy odżyje w społeczeństwie zdrowa myśl ludowa, zbuduje sobie ona inny gmach sejmowy. Żadna petryfikacya temu nie przeszkodzi.

KRONIKA.

OD REDAKCYI.

Wszystkie Stowarzyszenia, Cechy i Instytucye upraszamy o nadsyłanie do Redakcyi swych komunikatów.

Zawiadamiamy naszych przyjaciół rękodzielników, że wszelkie dorady prawne i w sprawach przemysłowych udziela Redakcya naszego „Tygodnika Mieszczańskiego“ bezpłatnie od godziny 3 do 5 popołudniu codziennie.

O ostatnich wyborach Wydziału do Izby rękodzielniczej. W kwietniu br. odbyły się wybory nowego Wydziału w Izbie rękodzielniczej. Ponieważ wynik wyborów był niekorzystny dla prezesa Izby, przeto wniesiono protest przeciw wyborom. Po upływie kilku tygodni od wniesienia rekursu do Magistratu, jako Władzy przemysłowej, udała się deputacya, złożona z kilkunastu rękodzielników, do pana prezydenta Dra Lea z prośbą o jak najszybsze załatwienie protestu. P. prezydent Leo przyobiecał, że zaraz po wyborach do Rady państwa rekurs rozpatrzony i załatwiony będzie. Po upływie znowu kilku tygodni, radca p. Wolny na posiedzeniu Rady gminnej interpelował p. Dra Lea o załatwienie rekursu, gdyż w takim, jak obecnie składzie, Wydział Izby rękodzielniczej nadal pozostać nie może. Pan prez. Dr. Leo znów obiecał, że rzeczona sprawa załatwioną zostanie w kilku dniach.

Upłynęło ponownie kilka tygodni po ostatniej obietnicy p. prezydenta, a rekurs załatwiony nie został. Wobec tego Klub rękodzielniczo-mieszczański wniósł ponaglenie do Magistratu i do c. k. Namiestnictwa. C. k. Namiestnictwo zapytało tutejszy Magistrat, jak ta sprawa stoi i dlaczego dotąd załatwioną nie została, na co Magistrat odpowiedział, że w krótkim czasie rekurs załatwiony zostanie.

Znowu upłynęło szereg tygodni, a sprawa znajduje się i pleśnieje w aktach p. referenta Magistratu.

Zapytujemy zatem tą drogą p. prezydenta i posła do Rady państwa, Dra Juliusza Lea, kiedy wreszcie sprawę tak ważną dla rękodzielników zechce najłaskawiej załatwić?

Wstyd nas już upominać się o ostateczne załatwienie tej sprawy, lecz zdaje nam się, że wstydu nie mają te osoby, które powyższą sprawę chciałyby odwlec tak, jak Rząd budowę kanałów, lecz do tego nie dopuścimy.

Uważamy to za lekceważenie spraw rękodzielniczych i domagamy się stanowczo natychmiastowego załatwienia rekursu.

Z Wielkiego garnizonu, czyli Przyjemność mieszkańców przy ulicy Rajskiej. Może przed wybudowaniem koszar ulica Rajska mogła zasługiwać na tą nazwę, lecz obecnie powinna się słusznie nazywać „Piekielną“.

Pomijając to, że wieczorem każda brama znajduje się w stanie oblężenia i że kobieta, przechodząc o tej porze sama, narażoną jest na zaczepianie przez żołnierzy, pomijając bezwzględność żołnierzy w koszarach Franciszka Józefa zakwaterowanych, którzy z pominięciem wszelkiego poczucia estetyki w oknach koszar, od ulicy wieszają do wyschnięcia po praniu, nie dające się bliżej określić, części swej garderoby, dla spędzenia czasu, z figlów i głupoty migotają z pomocą lusterka promieniami słonecznymi w oczy mieszkańcom przeciwległych domów przy tejże ulicy, nie bacząc na to, że w ten sposób można spowodować utratę wzroku.

Lecz szczytem negatywnej rozkoszy są fałszywe, piekielne, denerwujące głosy trąbek sygnałowych, głosy, rozdzierające uszy i przenikające przez kości aż do szpiku.

Czy wojsko ma na to trąbki, by z nich tony fałszywe wydobywało i mieszkańców w pobliżu koszar do rozpaczy doprowadzało?

Czyż mało miejsca za miastem, lub w piwnicach koszar na te kocie muzyki?

Możeby c. i k. Komenda twierdzy zechciała zarządzić zniesienie tych tortur nerwowych!

Echa rewizyi w Pałacu Spiskim. Pewna liczba osób, wmieszanych w sprawę rewizyi wyborczych w Pałacu Spiskim, otrzymała wezwanie do sędziego śledczego, Dra Neussera. Jak wiadomo, w czasie ostatnich wyborów do parlamentu zrobił Dr. Heski i inni członkowie partyi socyalno-demokratycznej doniesienie do prokuratoryi, że w wyborczym lokalu demokratycznym, pracującym na rzecz Dra Doboszyńskiego, dzieją się nadużycia. Interweniował wówczas komisarz policyi Dr. Gulkowski i sprawa, celem zbadania, dostała się do rąk sędziego śledczego. Pierwsze przesłuchania odbędą się z początkiem października; jak dotąd, przesłuchanych ma być przeszło 200 osób. Między niemi przesłuchani będą wyborcy, których legitymacye znajdowały się w biurze wyborczem.

Roboty rękodzielnicze. Licytacya, rozpisana przez Magistrat m. Krakowa na roboty rękodzielnicze przy budowie domu dla wodociągu miejskiego, dała następujące wyniki:

Roboty stolarskie: Karnasiewicz i Niedzielski, K 17.748.

Roboty ślusarskie: K. Uznański, K 12.472.

Roboty pokostnicze: Anna Rausch, K 2.700.

Roboty malarskie: K. Mikulski, K 498.

Roboty szklarskie: Czekajski i Kwiatkowski, K 2.700.

Na roboty kaflarskie nie wniesiono żadnej oferty.

Kursy galwanotechniczne. W połowie listopada br. odbędzie się w Wiedniu sześciotygodniowy kurs galwanotechniczny z polskim językiem wykładowym. O przyjęcie na kurs mogą się ubiegać majstrowie i czeladnicy przemysłu galwanotechnicznego, bronzowniczego, ślusarskiego, nożowniczego, cyzelerskiego itp. Niezamożni kandydaci mogą się ubiegać o zasiłek, obejmujący zwrot kosztów podróży, oraz 120 koron na utrzymanie w Wiedniu.

Bliższych informacyi o programie i wnoszeniu podań udziela Instytut technologiczny Izby handlowej i przemysłowej we Lwowie i Krakowie.

Macherstwa niektórych pp. Radców gminy Krakowa. W statucie miasta Krakowa jest zastrzeżone, ze członkowie Rady miejskiej interesów, ani przedsiębiorstw z gminą załatwiać nie śmią. Lecz to tylko na papierze, bo w rzeczywistości Radni gminy m. Krakowa od szeregu lat uprawiają z gminą różne interesy.

Każdy porządny obywatel, zostawszy Radnym, powinien dbać o swój honor i unikać interesów, będących w sprzeczności ze statutem gminnym. Tymczasem dochodzą nas wieści i informacye, że kilku Radnych nietylko, że objęli dostawy dla gminy, lecz nawet dostawców, nie należących do Rady gminnej, naciągają i zmuszają do płacenia tymże pp. Radnym łapówek, tytułem jakichś odsetek, bo pilzner zdrożał, a i wydatki na kiełbasę wyborczą trzebaby z procentem pokryć. Lecz takie postępowanie pp. Radnych przechodzi granice cierpliwości i na to spokojnie patrzeć nie będziemy, dlatego też do tej sprawy, po ukończeniu naszych dochodzeń, powrócimy, nazwiska tych pp. Radnych, którzy jako dostawcy gminy swoje własne rachunki likwidują i potwierdzają, jako i tych, którzy najbezczelniej łapownictwo uprawiają, z niezbitemi dowodami w ręku ogłosimy i wystawimy ich pod pręgierz opinii publicznej.

Takich pp. Radnych należałoby wysłać do Rosyi, gdzie, jako czynownicy, mieliby szerokie pole do uprawiania łapownictwa, lecz u nas nie pozwolimy na wyzyskiwanie i tak już bardzo zadłużonej gminy, podatników i dostawców, którzy nie są Radnymi.

Wiemy, że p. prezydent, Dr. Leo, ma bardzo mało czasu przy wypełnianiu swych nader licznych funkcyi, lecz powołując się na jego oświadczenie w Radzie miejskiej z okazyi wyborów, że gdy zostanie posłem do Rady państwa, to przecież obowiązków prezydenta miasta Krakowa nie zaniedba, oczekujemy, że p. prezydent wglądnie w te macherstwa niektórych pp. Radnych i owym niewłaściwościom, stojącym w sprzeczności ze statutem miejskim, bez zwłoki tamę położy.

Akcyza. Po utworzeniu W. Krakowa przesunięto także i rogatki miejskie, lecz nie wiemy, dla jakich przyczyn powierzchnia, objęta linią akcyzy, jest znacznie mniejszą, aniżeli teren, należący do Wielkiego Krakowa. Mieszkańcy tego pozarogatkowego terenu są wskutek tego niemiłosiernie wyzyskiwani przez gminę miasta Krakowa, bo np. jeżeli się rozchodzi o bicie bydła, lub nierogacizny, to poza rogatkami mieszkańcy W. Krakowa muszą te zwierzęta dostawić do rzeźni miejskiej, a przy przekroczeniu rogatki muszą opłacać akcyzę, zaś w rzeźni taksę zupełnie tak, jak mieszkańcy wsi, przyległych do Wielkiego Krakowa. Lecz i naodwrót: Jeżeli ktoś wyjedzie z Krakowa poza okręg rogatek i nie przekroczy obszaru Wielkiego Krakowa, to powracając, tak samo musi opłacać akcyzę od wozu i koni, jak gdyby powracał ze wsi.

Niejaki p. S., mieszkający w Wielkim Krakowie, lecz poza linią rogatek, posiada 3 pary koni, których używa do przewozu towarów z tutejszego dworca towarowego. Jeden przejazd koni i wozów przez rogatkę kosztuje go 96 hal., lecz że te konie muszą, w celu nakarmienia ich, przez dzień do domu powracać, przeto przy ponownej jeździe na dworzec musi się znów akcyzę opłacać, co dziennie kosztuje p. S. parę, a rocznie kilkaset koron.

Już wielokrotnie zwracali się pokrzywdzeni do Magistratu z prośbą nie o zwrot bezprawnie zapłaconych taks, lecz o uwolnienie ich na przyszłość od płacenia tego nielegalnego haraczu. Niestety, wszelkie zabiegi pozostały dotąd bez skutku.

Wzywamy dotyczące czynniki do usunięcia tych nadużyć i naciągania mieszkańców Wielkiego Krakowa, przyczem nadmieniamy, że Magistrat nietylko tu, lecz i na innem polu w analogiczny sposób wyzyskuje mieszkańców miasta Krakowa.

Reforma wyborcza do Rady gminnej. Pod pręgierzem opinii publicznej, która potępiła przewodniczącego komisyi wyborczej do Sejmu, p. Dra Lea, zwołana została komisya wyborcza do Rady gminnej na dzień 20. bm. Przez 4 lata komisya odbyła 2 posiedzenia i to bez żadnych rezultatów, tylko mydląc oczy obywatelom, że reforma się sporządza.

Projektów przedłożono na komisyi kilka, lecz wszystkie tylko dla zabagnienia sprawy, a nie szczere dla właściwej zmiany. Dziś są podzieleni wyborcy przy głosowaniu do Rady na 3 koła. Koła zaś podzielone na 6 oddziałów, czyli podzieleni wyborcy na 6 części. Według projektów, w których chcą Kraków podzielić na 5 dzielnic, pozostawiając Koła, byliby wyborcy podzieleni na 6 kół wyborczych i 5 dzielnić, czyli razem wypadłby podział na 30 części, zaś dodając łaskawie kuryę powszechną, razem chcą podzielić wyborców, według przedłożonych planów reformy wyborczej, aż na 31 gatunków wyborców, a wtedy danoby możność fachowym hyenom i oszustom wyborczym pole do gorszych nadużyć, jak obecnie się praktykuje.

Mieszczanie, nie pozwólcie się dalej lekceważyć i zażądajcie stanowczo reformy wyborczej postępowej, która raz na zawsze, wyrwałaby z rąk hyen wyborczych obywateli i by głos wyborców mógł decydować o wyborze Rady, nie godzina duchów, lub sprytny oszust.

W następnych numerach sprawę omówimy dokładnie i przedstawimy żądania Mieszczan, w jaki sposób żądają zmiany reformy, ponieważ w przyszłym tygodniu odbędzie się parę zebrań rękodzielniczych i kupców, którzy żądania swe przedstawią.

Podrożenie węgla. Rozwoziciele węgla po mieście w workach podnieśli cenę tegoż z dniem 1. października br. z 1 K na 1 K 4 hal., motywując podrożenie podwyższeniem cen węgla w kopalni. Także w składach drobnej sprzedaży węgla o 4 hal. węgiel został podrożony z tych samych przyczyn.

Z cechu stolarzy i bednarzy. Dnia 18. września br. odbyły się egzamina czeladnicze przed komisyą egzaminów czeladniczych. Przewodniczył inż. Wacław Krzepowski. Egzaminatorowie z grona majstrów: Leopold Tarczyński, Władysław Stolarski, Andrzej Sydor. Z grona czeladzi: Władysław Michoński, z ramienia władzy obecny Dr. Stanisław Strojek. Do egzaminu przystąpili uczniowie: Mieczysław Koziel, Stanisław Starowicz, Józef Malinowski, Tadeusz Kolbiarz, Kazimierz Grabowski, Franciszek Malec i wszyscy złożyli egzamin z bardzo dobrym wynikiem; zaś dnia 24. września b. r. wydał im

cechmistrz, p. Radca Wolny, na podstawie wyniku egzaminu — dyplomy czeladnicze.

Z cechu szewców. Przed kilku dniami odbyło się zgromadzenie majstrów szewskich, którzy chcą utworzyć spółkę fabrycznego wyrobu obuwia i magazynu surowca.

Na to zgromadzenie, zwołane przez prowizoryczny komitet, zaproszono wszystkie krajowe instytucye, które wzięły udział z głosem doradczym i tak: „Instytucyę popierania rzemiosł“ reprezentował inż. p. Weber, był także delegat „Ligi pomocy przemysłowej“, zaś ligę „Bojkotu“ we Lwowie zastępował inżynier pan Zieleniewski, a imieniem instytucyi „Spółek zarobkowych i gospodarczych“ zjawił się lustrator, p. Henryk Inländer.

Po zagajeniu zgromadzenia przez przewodniczącego p. Lachowskiego, który stoi na czele utworzyć się mającego Związku, zabierali głos pp. Przedstawiciele wyżej wymienionych instytucyi, którzy wyłuszczając cel zgromadzenia, zachęcali gorąco pp. majstrów szewskich, by się zorganizowali w Związek fabrycznego wyrobu obuwia, gdyż tylko w ten sposób będzie można wyrugować obce wyroby, tworząc solidarną Spółkę maszynowego wyrobu obuwia, urządzając wielki centralny sklep i liczne filie.

Sprawa ta staje się tembardziej aktualną, że w r. 1912 powstaje w Krakowie Szkoła szewska zawodowa, a Wydział krajowy przeprowadził już z cechem umowę, na podstawie której szkoła nie będzie robiła konkurencyi szewcom, zaś cech będzie zabierał wykończone obuwie do swego magazynu, a Rada miasta udzieli jednego budynku po dawnej rogatce miasta Krakowa na fabrykę i skład maszynowego obuwia.

Majstrowie szewscy zdeklarowali na razie 6000 koron na urządzenie fabryki, zaś osobno 2000 kor. na zakupno surowca. Statut jest już wypracowany i oznaczony termin, do którego przyjmuje się zgłoszenia dalszych udziałów, które od członka wynoszą przynajmniej 50 kor.

Udziały mogą zakupywać i inne osoby, nie należące do cechu szewców. Wogóle uprasza się o lokowanie kapitałów w tem przedsiębiorstwie.

Wystawa architektoniczna w r. 1912 w Krakowie. Wystawa odbędzie się na placu, tuż pod parkiem Jordana na tle gęstej ściany drzew parku i trwać będzie od 1. maja do 1. października 1912 r. Będą wybudowane w naturze osobne pawilony i kilka typów wzorowych domów w otoczeniu ogrodowem. Budżet wystawy obliczono na sumę około 250 tysięcy koron, na którą to kwotę znajduje się pokrycie z częściowo już udzielonych, częściowo spodziewanych subwencyi i z przewidzianego dochodu wystawy.

Komitet wystawowy tworzą: prezes J. Horoszkiewicz, radca dworu, I. wiceprezes I. Sare, wiceprezydent m. Krakowa, zastępca prezesa W. Ekielski, prezes komitetu wykonawczego, wiceprezesi: Kół architektów z Warszawy K. Loewe, architekt ze Lwowa L. Ramult, architekt z Krakowa prof. S. Odrzywolski, arch. sekretarze: St. S. Żeleński, W. Noskowski, skarbnik: L. Nitsch, referent komitetu wykonawczego: J. Warchałowski.

Komitet podał do wiadomości, że szczegółowe plany pawilonów i domków już są wygotowane i częściowo zatwierdzone do budowy przez Magistrat, również są na ukończeniu projekty dekoracyi i wewnętrznych urządzeń, których urządzenia podjął się szereg firm miejscowych. Wybitny udział w wystawie zgłosiły firmy: L. i G. Kadena, oraz inż. L. Nitscha w Krakowie. Inż. Maryan Lutosławski z Warszawy ofiarował się wybudować mostek przez Rudawę, służący za wejście na wystawę, z alei spacerowej od stron Błoń.

Tymi dniami rozpoczną się niwelacye terenu i najpilniejsze roboty ogrodowe, któremi z ramienia komitetu wykonawczego kieruje inspektor plantacyi miejskich, p. B. Malecki. Wystawa spotyka się dotąd z ogólną życzliwością i korzysta ze specyalnej opieki naszego miasta, które poza udzieleniem gruntu, uchwaliło na razie subwencyę w kwocie 15.000 K. Jak dotąd, z subwencyi, o jakie komitet czyni zabiegi, wpłynęła zapomoga urzędu cesarskiego dworu z wkładką w kwocie 10.000 K, dyrekcyi Zivnosteńskiego Banku w kwocie 1.000 K.

Protokołowanie rękodzielników. Ministerstwo handlu zażądało od lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej opinii, czy przedsiębiorstwa rękodzielnicze winnyby podlegać obowiązkowi protokołowania firmy.

Celem omówienia i zajęcia stanowiska w tej sprawie, Instytut technologiczny Izby handlowej i przemysłowej zwołuje na dzień 9. października br. konferencyę, na którą zaprasza czynniki i sfery interesowane.

Sądowe rozprawy rękodzielnicze. W ubiegłym tygodniu odbywały się rozprawy, jedna p. Wolny przeciw p. Ludwikowi Szufie, który jest oskarżony o znany napad na Rynku gł., dokonany na Radcę Wolnego i o oszczerstwo. Zastępca prawny oskarżonego starał się termin odroczyć, co mu się powiodło i termin został odłożony na 4-go października b. r.

Druga rozprawa Radca Wolny przeciw p. Kazimierzowi Dłużyńskiemu o napad. Jak wiadomo, p. K. Dłużyński napadł w Izbie rękodzielniczej na p. Wolnego, gdy tenże przybył z uczniem, celem wyzwolenia tegoż.

Przykra ta sprawa dla ogółu rękodzielników powinna być rychło załatwioną, tymczasem adwokaci sprawy odraczają i rozwałkują do nieskończoności.

Zaczepianie przechodniów w Sukiennicach. Wbrew rozporządzeniu Magistratu, które zabrania kupcom zaczepiania i zachęcania przechodniów do nabywania towarów, powtarzają się ustawicznie wstrętne nagabywania osób przechodzących przez halę Sukiennic i to nietylko słownie, lecz nawet czynnie. Krewkie właścicielki pewnych kramów w Sukiennicach chwytają przechodniów nietylko za rękawy, lecz i za poły ubrania, ciągną broniącą i wyrywającą się ofiarę do kramu, aż w końcu, chcąc się tylko z rąk kupcowej uwolnić, kupuje przechodzień bądź co, tytułem odczepnego.

Możeby Świetny Magistrat przeciwko podobnym praktykom przecież raz energicznie wystąpił i nietylko tutejszych mieszkańców, lecz i obcych, zwiedzających Sukiennice, od tej plagi uwolnił.

Nowy miejski magazyn śmieci. Przy ulicy Pijarskiej, tuż obok Bramy Floryańskiej, tak z jednej, jak i z drugiej strony, urządził sobie Magistrat skład śmieci, asfaltu, skorup, rumowiska, rupieci, różnych odpadków i t. p. nieczystości, która to mięszanina w wysokim stopniu obraża nosy przechodniów i służy zapewnie do poprawienia powietrza w Wielkim Krakowie. Czy te kupy śmieci przeznaczone są do odstraszenia cholery?

Cóż na to Fizykat miejski — jako Urząd sanitarny?

Nadto urządzili sobie posługacze z tych zakątków remizy dla swych wózków.

Cóż na to Stowarzyszenie dla upiększenia miasta Krakowa?

A Zakład czyszczenia miasta zdaje się czekać, aż te kupy urosną, bo to, co jest, nie opłaci się wywozić!

Sprawy ekonomiczne.

Ważne dla zawodowców budowlanych.

Od szeregu lat wyrażano w kołach przemysłowych, mających styczność z przemysłem budowlanym, sprawę zabezpieczenia pretensyi rękodzielników przy wykonaniu budowli. Zdarzało się często, iż cieśla, murarz, blacharz, stolarz itp., wykonujący jakąkolwiek pracę na budowie, narażony był na straty finansowe z powodu nierzetelności lub niewypłacalności przedsiębiorcy, a nie mając możności poprzedniego zabezpieczenia swych słusznych roszczeń na odnośnej budowie, przystępował do ugody z przewidzianą dla siebie szkodą.

Powstał zatem projekt ustawy, zabezpieczającej takie pretensye, wypracowany przez subkomitet komisyi przemysłowej Izby posłów, zaś ministerstwo handlu przesłało go Izbom handlowym i przemysłowym do zaopiniowania.

Obecnie ze stron interesowanych zwrócono się do Izby stowarzyszeń rękodzielniczych z prośbą o poruszenie tej aktualnej sprawy, tak na zgromadzeniach publicznych, jak przez prasę żądano ostatecznie załatwienia tej sprawy.

Równocześnie poruszono rzecz bardzo ważną, stojącą niejako w łączności z poprzednią, a która również wymaga opieki ze strony powołanych do tego czynników.

Chodzi mianowicie o oddawanie wszelkich robót i dostaw, rozpisanych przez władze rządowe, autonomiczne, wojskowe i instytucye wyłącznie uprawnionym przemysłowcom.

Zdarza się bowiem bardzo często, iż te instytucye przy rozdawaniu dostaw nie badają kwalifikacyi odnośnych oferentów, uwzględniając jedynie stronę finansową.

Znane są nam częste wypadki, że rozmaici spekulanci i przedsiębiorcy, nie mający pojęcia o odnośnym przemyśle, otrzymują wprost dostawy i wykonują je częścią partaczami, rzadko oddając je ukwalifikowanym zawodowcom, trzymając ich następnie w zależności finansowej. — Wobec projektowanego wybudowania w najbliższej przyszłości różnych gmachów rządowych i wogóle wobec wzmożonego ruchu budowlanego, sprawy obie, wyżej wymienione, muszą być jak najrychlej załatwione. Lecz zanim Izby stowarzyszeń rękodzielniczych poczynią starania w tym kierunku u władz, wskazaną byłoby rzeczą, aby tak posłowie do Rady państwa, jak i te instytucye, od których poparcia wiele zależeć może — sprawą tą gorliwie zechciały się zająć. Zaś interesowani rękodzielnicy powinni urządzić wiece i zgromadzenia i na tychże sprawy powyższe swym posłom przedstawić, aby ci mogli gorąco i skutecznie te sprawy poprzeć i według żądań interesowanych bezwarunkowo rychło przeprowadzić.

Bazary krajowe.

Nie stać nas na wielkie, przełomowe wysiłki — łatwiej na tem kark skręcimy, niż zwyciężamy. Pozostaje więc mrówcza, ale bezustanna praca — i ta nie bez skutku. Z drobnych, nieznacznych strumyków krajowego przemysłu powstają coraz wyraźniejsze potoczki, które, daj Boże! zleją się w końcu we wielkie koryto krajowej pracy przemysłowej, wytworzą rzekę, której już lada co zatamować nie zdoła.

W naszych Bazarach krajowych wzmaga się ruch bezustannie i coraz bardziej skupia się w nich handel wszystkiem, co jest owocem pracy rąk krajowych.

Zwiedziliśmy Bazar krajowy w Krakowie, świeżo przeniesiony na ul. Szewską. Z potrzeb, których zaspokojenia domaga się nadchodząca pora zimowa, da się tam niejedno w sposób doborowy i za umiarkowaną cenę zaspokoić.

Materyały wełniane na odzież, gustowne i trwałe, z Białej, Kęt i Żywca, są w pięknym wyborze.

Burki sławuckie i buty do polowania z wybornego sukna, mogą najzupełniej zadowolić gospodarza wiejskiego i łowca.

Wyborne kołdry wełniane, także z wełny koziej i wielbłądziej, piękne kolorowe kocyki, jedwabiste kocyki z Białej, wabią każdego swą miękkością i miłem dotknięciem, a zwolennikom normalnej odzieży i pościeli lepsze oddają usługi, niż zagraniczne.

Chodniki na posadzki, kapy na łóżka i portyery o wzorach coraz lepszych nadchodzą z Andrychowa.

Serdaczki futrzane dla pań i dzieci, guńki góralskie dla dzieci są w wielkim wyborze.

Płócien grubych i cieńszych, bielizny stołowej. chustek do nosa, ręczników itd. dostarczają zawsze w wybornej jakości Krosno, Łańcut i Wilamowice.

Są to rzeczy, które nam sezon zimowy nasunął, lecz ileż tam jeszcze drobiazgów i artykułów codziennego użytku, od których Bazary się roją. Wspomnimy tylko wybornie rzeźbione, a bardzo tanie zabawki dla dzieci, najrozmaitsze wyroby koszykarskie, galanterye i meble z krajowych szkół koszykarskich, majolika kołomyjska, kłódki i zamki ze Świątnik itd., itd.

Nie dla wyczerpania wszystkiego, lecz dla scharakteryzowania przytoczyliśmy całe szeregi wyrobów krajowych. A dodajemy, że produkcya ta przestaje już być zabawką, wzmaga się z roku na rok, daje utrzymanie coraz większej liczbie rąk pracowitych i zaczyna ważyć w handlowych obrotach naszego kraju.

A więc pamiętajmy wszyscy o krajowych Bazarach! To nasz obowiązek moralny i patryotyczny.

Kartel spirytusowy.

W Austryi był projekt monopolu spirytusowego w r. 1886 przez pewną grupę parlamentarną rozpatrywanym. Sześć lat później zgłosił rząd przez ministra finansów, Plenera, wprowadzenie monopolu wódczanego (zakupno i sprzedaż *en gross*).

Ponieważ temu przedłożeniu wielu posłów się sprzeciwiło, cofnął rząd w roku 1895 tę ustawę. Dnia 18. stycznia 1902 oświadczył minister finansów Böhm-Bawerk w komisyi budżetowej parlamentu, że w temże ministerstwie prowadzi się dokładne studya co do monopolu wódczanego. Radca skarbowy, Dr. Gustaw Lippert, oblicza dochód z zaprowadzenia wielko-handlowego monopolu wódczanego, jak następuje:

Przy przeciętnem rocznem zapotrzebowaniu 970.000 hl. wódki i przy cenie 200 K. za hl. 100-gradowego spirytusu wynosiłoby 194 milionów K., tak, że zarobek rządu po otrąceniu 64·6 milionów K. za wydatki, pozostałby w wysokości 129·4 mil. K.

Ponieważ przychód z teraźniejszego konsumu przynosi około 87·3 mil. K., wynosiłby zatem zarobek rządu przy wielko-handlowym monopolu 42·1 milionów K. Przytem sprzedawanoby wódkę do wytwarzania środków spożywczych, które są uważane za bezalkoholowe, za tańszą cenę.

Teraz zawiązało się prywatne stowarzyszenie monopolu wódczanego pod firmą „Związek sprzedaży spirytusu austryackich producentów“. Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu związał cały przemysł spirytusowy, a mianowicie: 1326 gorzelni rolniczych, 44 zawodowych gorzelni i 62 rafinerye w kartel (Spiritusring) i z dniem 1. września b. r. wprowadził tenże w życie.

Wprowadzenie tego kartelu motywują potrzebą sanacyi targu spirytusowego i wykluczeniem spekulacyi w handlu tymże artykułem. Rolnikom ma być dana możność dobrego spieniężenia spirytusu i sprzedaż ma być w ten sposób uregulowana, że i konsumenci na tem skorzystają.

Takie motywowanie stworzenia kartelu nie może być brane na seryo, ponieważ prawdziwa przyczyna jest lekko widoczna i prowadzi tylko do podwyższenia cen w kraju pitej i zużytej wódki, jak również alkoholu, potrzebnego do wytwarzania bezalkoholowych środków spożywczych, dla celów przemysłowych, wyrobu octu, dla celów wiedzy, dla ogrzewania i oświecania.

Pytanie, czy 1432 właścicielom przywileju wódczanego, którzy należą przeważnie do najbogatszych ludzi, tak pilnem było stworzyć kartel, aby ludności nietylko środek spożywczy, ale także artykuł dla celów wiedzy, przemysłu i użytku domowego niezbędnie potrzebny, w sposób bezwzględny podrożyć, musi zostać rozważnie rozpatrzonem.

Od czasu wprowadzenia ustawy wódczanej z dnia 20. czerwca 1888, wypłacał rząd tym 1432 właścicielom przywileju wódczanego po 32 mil. K. rocznie, a zatem w 23 latach 736 mil. K. podarował tymże, przez co wielu z nich zostało milionerami, a nawet kilkakrotnymi. Największe zyski ciągną ci milionowi gorzelnicy z tak zwanego podatku stopniowego (Staffelsteuer), ponieważ na targu spirytusowym w cenie niema dyferencyi, czy wyższy, czy niższy podatek zapłaconym został, z czego wypływa, że ta dyferencya w wysokości rocznej 20 milionów K. płynie do kieszeni tych, którzy kontyngent pili, a braną jest ta kwota z kieszeni najbiedniejszych, którzy sobie nic innego, jak tylko kieliszek wódki, kupić mogą.

Jakim prawem część tego, co cała ludność w podatkach płaci, w kieszenie kilku uprzywilejowanych pchanem zostaje, jest tylko niesprawiedliwa ustawa, która tylko na tej zasadzie polega: „tylko ja i co koło mnie“.

Podwójny wymiar podatku należy do chorobliwego ustawodawstwa i jest bezwzględnością wobec konsumentów. Przez kontyngent spirytusowy została produkcya uregulowaną, producentom cena zagwarantowaną, a konsumenci do płacenia tej ceny zmuszeni, co jest bezwzględnem wydaniem konsumującej ludności kilku uprzywilejowanym producentom.

Setkami milionów zostali dotychczas gorzelnicy pieniądzmi podatkowymi wynagrodzeni, pijący ale wódkę zapłacili te setki milionów. Mimo tak wysokich podarków z pieniędzy podatkowych dla producentów, związali się ci mimo to na interwencyę jednego największego banku w Austryi w kartel wódczany, aby nie tylko spirytus do picia, ale i dla innych celów używany, podrożyć. Temu kartelowi ma ludność do zawdzięczenia, że spirytus bez względu na gatunek, w ostatnich dwu miesiącach o 15 K. za 1 hl. podrożał, ale trzeba się dalszego podrożenia jeszcze spodziewać. Jeżeli kartel ceny, co się z całą pewnością spodziewać należy, w teraźniejszej cenie utrzyma, to zostanie cała konsumująca ludność przy rocznym zapotrzebowaniu jednego miliona hl. do picia i 350.000 hl. dla celów przemysłowych o 20 milionów K. pokrzywdzoną, a kartel zarobi rocznie najmniej 20 mil. K.!

Na samym dyskoncie kartel zarobi conajmniej 2 mil. K., ponieważ rząd temuż 5-miesięczny (Borgung) kredyt pozostawia, natomiast kartel swoim odbiorcom tylko 10-dniowy.

Jakże mógłby kartel swemu dyrektorowi 70 tysięcy Kor. rocznie płacić, gdyby milionów nie zarabiał.

Ponieważ ten kartel jest równocześnie związkiem wielkich i potężnych kapitalistów, stworzony dla wyzyskania ogółu, musi taki związek, jako nieprzyjaznym dla ludności i niemoralnym nazwanym zostać.

C. k. szkoła rzemiosł budowlanych w Jarosławiu

poda drogą systematycznej nauki pomocnikom zawodu murarskiego, ciesielskiego i kamieniarskiego te wiadomości, które zapewnić im mogą większą sprawność zawodową i wyższe uzdolnienie do zarobku, a także da im możność przysposobienia się do złożenia przepisanego egzaminu majsterskiego.

Szkoła ta rozpocznie swoją działalność z początkiem roku szkolnego 1911/12 i obejmuje:

I/a) Oddział dla murarzy, cieśli i kamieniarzy, składający się z pięciomiesięcznego kursu przygotowawczego i z dwóch pięciomiesięcznych kursów zawodowych;

I/b) kurs majsterski, trwający 3½ miesięcy, a przeznaczony dla tych absolwentów oddziału I/a), którzy będąc bezpośrednio przed egzaminem majsterskim, chcieliby doń przygotować się jeszcze dodatkowo;

II) oddział dla studniarzy, (który będzie otwarty tylko w miarę stwierdzonej potrzeby) obejmie pięciomiesięczny kurs przygotowawczy, względnie jeden pięciomiesięczny kurs zawodowy;

III) publiczną salę rysunków i modelowania dla majstrów i pomocników;

IV) jedną klasę zawodową dla uczniów zawodu murarskiego, ciesielskiego, kamieniarskiego i studniarskiego, którzy ukończyli I klasę ogólnej szkoły przem. uzupełniającej.

Nauka na odziałach, wymienionych pod I/a, I/b, i II będzie całodzienna.

Jako uczniowie zwyczajni mogą być przyjęci na oddziały I/a i II tej szkoły tacy, którzy się wykażą:

1) metryką urodzenia na dowód, że ukończyli 17 rok życia, lub ukończą go w br. słonecznym;

2) świadectwem wyzwolin (Lehrbrief), stwierdzającem, że odbyli skutecznie naukę praktyczną w obranym zawodzie;

3) świadectwem ukończonej szkoły przem. uzupełniającej na dowód, że są dostatecznie przygotowani do korzystania z nauki w szkole zawodowej.

4) świadectwem moralności, o ile uczeń, wstępujący do ck. szkoły rzemiosł budowlanych, nie uczęszczał do szkoły przem. uzupełniającej, albo ukończył ją wcześniej, jak w roku szkolnym 1910/12.

Uczniowie, którzy nie będą mogli uczynić zadość wymienionemu pod 3) warunkowi, mają przedłożyć **ostatnie świadectwo szkolne**, na podstawie którego, zależnie od stopnia przygotowania, będą przyjęci na kurs przygotowawczy.

Już z początkiem roku szkolnego 1911/12 będzie do rozdania kilka stałych zasiłków pieniężnych po 30 K miesięcznie.

Termin wpisów zostanie dodatkowo oznaczony i podany do publicznej wiadomości we właściwym czasie.

Bliższych informacyi ustnych, względnie pisemnych udziela: **Kierownictwo c. k. Szkoły rzemiosł budowlanych w Jarosławiu, ul. 3 Maja, dom p. Hirta.**

Zgromadzenie rękodzielników i kupców.

Dnia 27. września 1911 o godzinie 8. wieczorem odbyło się w Klubie rękodzielniczo-mieszczańskim przy ul. św. Krzyża L. 7, zebranie rękodzielników, przemysłowców i kupców w sprawie reformy ordynacyi wyborczej do Rady m. Krakowa. Na zaproszenie Klubu, tudzież Stow. kupców i młodzieży handlowej, zebrało się stokilkadziesiąt osób ze sfer rękodzielniczo-przemysłowych, a obok tego wcale liczne grono Radców miejskich. Zapełniona sala zebrań w Klubie była dowodem, że sprawa reformy wyborczej obudziła zainteresowanie w szerszych kołach, że ludność mieszczańska pilnie śledzi akcyę, w tym kierunku rozpoczętą, i nie jest dla niej obojętną.

O godzinie 8. wieczorem zagaił obrady Prezes Klubn pan Józef Gorecki, podnosząc z zadowoleniem tak pocieszający objaw, że mieszkańcy Krakowa, rękodzielnicy, przemysłowcy i kupcy, tak żywo zajęli się sprawą reformy wyborczej miejskiej. Zawiadamia, że utworzył się komitet ściślejszy z łona

członków Klubu i Stowarzyszenia kupców i młodzieży handlowej, który, mając przed sobą projekt miejskiej Komisyi statutowej, zbadał go sumiennie, zbadał również wnioski do zmiany ordynacyi wyborczej, przedłożone przez poszczególnych członków Rady miejskiej — Federowicza, Porębskiego, Daszyńskiego i ks. Caputę — i na tej podstawie powziął uchwały, które referenci przedstawią zgromadzeniu w formie rezolucyi do omówienia i pod uchwałę. Prosi w końcu o przyjęcie tych rezolucyi.

Przewodniczącym zebrania wybrano p. J. Goreckiego, który na sekretarza powołał p. Tomasza Bujasa.

Z porządku dziennego odczytał R. m. p. Wincenty Wajda projekta komisyi statutowej, tudzież projekta wyżej wymienionych Radców miejskich, poczem zabrał głos R. m. p. August Porębski, celem przedstawienia projektu, jaki Komitet Klubu i Stow. kupców i młodzieży handlowej uchwalił. W przemówieniu zaznacza, że nie występuje z własnym wnioskiem, ale oparł się o szersze koła mieszczańskie, zjednoczone w Klubie i Stow. kupców, bo zdawał sobie z tego sprawę, że własny osobisty wniosek nie znalazłby uznania i nie wywarłby wpływu. — Zasadą projektu jest, aby znikła raz kastowość, — zróżniczkowanie dotychczasowe na koła „inteligencyi“ i koła zawodowe, to niemiły zgrzyt, przecież dziś inteligencya nie jest wyłącznym przywilejem urzędników, — dziś i przemysłowcy odznaczają się wybitną inteligencyą. — Dalszą zasadą jest czystość wyborów, — należy przedewszystkiem usunąć pełnomocnictwa. — Musimy dążyć do tego, aby Radzie miasta nadać charakter jednolity, stały, a wtedy i administracya gminna będzie pewniejszą i może być na dalszą metę zakreślona. Dotychczas Rada przechodziła różne fazy, ustrój jej zmieniał się, gdyż opierał się na stronnictwach politycznych. A gdy stronnictwa te nie miały zapewnionej trwałości, starały się wyzyskać chwilę, gdy były u władzy.

Społeczeństwo w najszerszych kierunkach się uświadamia, — dziś i sfery niższe powinny być dopuszczone do udziału w ciałach administracyjnych. Gdy się przypatrzą tej administracyi nie będą miały podstawy do podejrzliwych wyrzekań.

Wykazawszy w dalszym ciągu znaczenie podziału miasta na okręgi wyborcze, na podział głosujących na opodatkowanych i nieopodatkowanych i t. d. — odczytuje następującą rezolucyę:

1. Wielki Kraków ma być podzielony na 5 okręgów wyborczych w myśl projektu Komisyi statutowej.

2. Wyborców w tych okręgach podzielić na opodatkowanych i nieopodatkowanych;

a) Jako wyborców opodatkowanych należy uznać tych, którym wymierzono podatek zarobkowy, domowo-czynszowy, osobisto-dochodowy lub rentowy;

b) Kobiety, opłacające podatki jak pod a), mają prawo bezpośredniego czynnego wyboru i prawo to mogą tylko tak, jak mężczyźni, wykonywać osobiście;

c) Każdemu wyborcy tylko jeden raz przysługuje prawo głosowania.

3) Zebrani oświadczają się kategorycznie przeciw dalszemu utrzymywaniu dotychczasowych kuryi wyborczych, w jakiejkolwiekbądź formie.

W dyskusyi zabierali głos pp. Mikołajski, Stróżyński, Ligęza, Górka, Siemek, Glonczyk, Wolny, Burzyński, Uderski, Dutkiewicz i inni.

Po odpowiedzi Radcy miejskiego, p. Porębskiego, jako referenta, uchwalono jednomyślnie powyższe rezolucye.

Celem zastanowienia się nad sprawami administracyjnemi statutu miejskiego, wybrano, na wniosek pana Glonczyka, odrębną komisyę, do której wchodzą pp.: Porębski, Gorecki, Halski, Wajda, Bujas, Wolny, Mikołajski i Dutkiewicz.

O godzinie $10^1/_2$ w nocy zamknął Przewodniczący obrady.

NADESŁANE.

Wydawnictwo „Wielkiej Księgi Adresowej“

miast Krakowa i Lwowa

zawiadamia, że druk nowego rocznika na r. 1912 jest już na ukończeniu. Rocznik ten sumiennie i wyczerpująco, według najnowszego spisu ludności, opracowany, zawierać będzie także adresy mieszkańców gmin przyłączonych „Wielkiego Krakowa“. — W dziale: Wykaz kupców i przemysłowców krakowskich, zaprowadził wydawca bardzo tanią reklamę, bo już nawet od 1 korony, sądzimy zatem, że nie braknie reeklamy żadnego z krakowskich kupców i przemysłowców w tem tak pożytecznem dla naszych interesów wydawnictwie. —

Adres wydawcy:

Stefan Mikulski, Kraków, ul. Szewska L. 14, I. piętro.

Telefon Nr. 1200.

Z klubu rękodzielniczo-mieszczańskiego

w Krakowie, ulica św. Krzyża L 7.

Posiedzenie komisyi prasowej odbędzie się we wtorek 3. bm. o godzinie $7^1/_2$ wieczór.

Posiedzenie Wydziału odbędzie się we środę 4. bm. o godzinie $7^1/_2$ wieczór.
Sprawy ważne.

Posiedzenie komisyi skarbowej odbędzie się we czwartek 5. bm. o godzinie $7^1/_2$ wieczór.

Zgłoszenia.

Wpisy członków przyjmuje sekretarz w lokalu codziennie od 8 do 11 w południe i od 3 do 5 wieczór.

Potrzeba jest kilka

wagonów siana lub koniczyny.

Oferty uprasza się nadsyłać do Administracyi.

Do sprzedania

samochód ciężarowy całkiem nowy wraz z wozem przyczepnem. Wiadomość w Administr. pod „Samochód ciężarowy“.

Poszukuje się do kupna kamienicy 2 lub 3-echpiętrowej w Krakowie. Oferty do Administracyi pod znakiem „Kamienica“. Pośrednictwo wykluczone.

Stanisław KARLIŃSKI

w Krakowie, Sukiennice L. 28, (naprzeciw Wieży ratuszowej)

Skład papieru, Przybory piśmienne i kancelaryjne, Zeszyty szkolne, Księgi handlowe, Kopiały, Prasy do kopiowania, Papier listowy w pudełkach, Papier rysunkowy w arkuszach i rulonach, Kalki płócienne i papierowe, Albumy do fotografii i kart z widokami, Karty, Sztony, Kości, Tacki do gier, Bilety wizytowe, oraz zawiadomienia ślubne, litografowane i drukowane.

Ciągłe nowości w kartach z widoczkami i inne. (46)

Wyroby skórkowe. — Zapalniczki benzynowe kieszonkowe i stołowe.

Fabryka pieców kaflowych szamotowych

Stefana Hollingera

w Krakowie (biuro ulica Mikołajska L. 4)

Poleca w wielkim wyborze piece kaflowe w różnych wzorach, porcelanowe białe, majoliki w ogniu złocone, kominki i kuchnie porcelanowe najnowszej konstrukcyi. Wanny kąpielowe, wykładanie ścian z kafli i płytek porcelanowych, również podejmuje się wszelkich przestawiań starych pieców i kucheń w miejscu i na prowincyi. (21)

Piękne i stałe dochody

zapewnia każdemu bez względu na płeć, wiek i oddalenie jedynie

„SAMOPOMOC“

Przedsiębiorstwo krajowe - - wyrobów trykotowych - -

we **Lwowie**, ul. Zygmuntowska L. 9.

Nauka bezpłatna we Lwowie i na prowincyi.

(17) Żądajcie wyjaśnień.

:: Warunki tak dogodne jak nigdzie. ::

Zakład pogrzebowy Jana Wolnego

w Krakowie, Plac Szczepański L. 2

(dom własny). :: Telefon 331

urządza pogrzeby od najwspanialsrych do najskromniejszych. (11)

BURZYŃSKI STANISŁAW

ELEKTRYCZNA FABRYKA STOLARSKA

Kraków, ulica Długa L. 46-48.

Telefon 2136. (9)

PODEJMUJE SIĘ ROBÓT FABRYCZNYCH — MEBLOWYCH — KOŚCIELNYCH I WSZELKICH W ZAKRES STOLARSTWA WCHODZĄCYCH.

PIERWSZORZĘDNA PRACOWNIA SUKIEN DAMSKICH

Stanisławy Tarczyńskiej

Kraków, Rynek Gł. Nr. 15.

Wykonuje kostyumy, toalety balowe, wieczorkowe, wizytowe wedle najnowszych modeli. (28)

Doborowy personal umożliwia wykonanie zleceń elegancko i starannie.

Julian Buczyński

Malarz pokojowy i pokostnik

Kraków, ulica Blich Nr. 6 (23)

podejmuje się wszelkich robót dekoracyjnych, oraz pokostowania drzwi, okien, fasad etc. po cenach najprzystępniejszych.

RZĄDOWO UPRAWNIONA

Fabryka wód mineralnych sztucznych i specyalnych leczniczych

pod firmą (39)

K. RZĄCA i CHMURSKI

w Krakowie, przy ulicy św. Gertrudy L. 4.

wyrabia pod kontrolą Komisyi przemysł. Tow. Lek. polecone przez toż Tow. **Wody mineralne sztuczne**, odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Gieshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Maryenbadzkiej, Hombug, Kissingen, tudzież **Specyalne lecznicze**, jak Litową, Bromową, Jodową, Żelazistą, Kwaśną, oraz **Wody lecznicze normalne** z przepisu *prof. Jaworskiego.*

Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. Cenniki na żądanie franco.

Handel towarów kolonialnych

Marcelli Dutkiewicz

Kraków, Rynek gł. Linia A-B

(dawniej dział kolonialny J. F. Fischer).

poleca jako jeneralny zastępca na Austryę: (40)

Herbatę CEYLOŃSKĄ plantacyi „UGALLA“ i plantacyi „QUAKER“ na miejscu produkcyi w Colombo opakowaną hermetycznie w pakiety zawierające 125 gramów, sprzedaje pakiet z kwiatem po Kor. 1·40, bez kwiatu po Kor. 1·20.

Kto raz pozna zalety, ten nigdy innej herbaty nie używa.

Adres telegramów:
Józef Gorecki, Kraków.



Józef Gorecki

Fabryka siatek, mebli, konstrukcyi żelaznych i wyrobów ornamentalnych kutych

Kraków, ul. św. Wawrzyńca L. 26. :: Telefon Nr. 277.

Magazyn gotowych wyrobów we fabryce przy ul. św. Wawrzyńca 26.

wykonuje wszelkie roboty ornamentalne, kute, konstrukcyjne, budowlane i plecionki z drutu, **drutowe kraty do ogrodzenia** ogrodów, lasów, podworców, zwierzyńców i t. p. **Siatki do przesypywania piasku i ochronne do okien. Łóżka żelazne** zwykłe i angielskie z materacami sprężynowemi, oraz wkłady sprężynowe do łóżek drewnianych. (20)

Ceny przystępne kosztorysowe. Termin ściśle zachowany.

Cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

Odrzywałek Wojciech

Kraków, Garbarska 26

Skład i wyrób obuwia.

Wyrabia według fasonów amerykańskich, francuzkich i obuwie ortopedyczne według najnowszych systemów z przednich materyałów, po cenach umiarkowanych. (41)

„Aksmann“

Biuro i skład maszyn do pisania

Spółka z ograniczoną poręką

KRAKÓW

24 ul. Szewska 24

Tel. 1522.

Warsztat reperacyjny maszyn wszystkich systemów. (7)

Biuro przepisywania

JAROSZ JAN

koncesyonowany majster murarski

Kraków-Półwsie (3)

ulica Marczyńskiego Nr. 3.

Podejmuje wszelkie budowy i przeróbki jakoteż budowy z własnym materyałem.

Zakulski Stanisław

koncesyonowany majster ciesielski

Kraków, ulica św. Jana Nr. 14.

Podejmuje wszelkie roboty w zakres ciesielski wchodzące po cenach umiarkowanych. (2)

Karol Węgrzyn

(19) Kraków-Dębniki, ul. Polna L. 11.

Telefon 1392. — Telefon 1392.

Pracownia malarska poleca się do wszelkich robót w tym zakresie.

Franciszek Zając

Pracownia wyrobów złotych i srebrnych

w Krakowie, Linia A-B L. 46, I. piętro. (37)

Wykonuje pierścionki zaręczynowe, obrączki ślubne, wszelkie biżuterye złote i srebrne, wyprawy stołowe, kupuje drogie kamienie, złoto i srebro lub wymienia takowe.

Reperacye uskutecznia szybko, dokładnie i tanio. Przekłuwa uszy.

Lazar Staub

Kraków, ul. Mikołajska L. 10, w oficynie

wyrabia, reperuje i sprzedaje

(17) **meble i krzesła gięte.**

Kupię małą nowo wybudowaną kamienicę w Krakowie. Szczegółowe listowne zgłoszenia z opisem domu, wykazem dochodów i ciężarów, oraz ceną, upraszam o nadesłanie do Adm. „Tygodnika Mieszczańskiego“ pod **„Nowa kamienica“**.

Pośrednictwo wykluczone.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: *Zygmunt Mikołajski.*

Drukarnia i Litografia „Polonia“, Kraków, Zacisze 2.